



BIULETYN *informacyjny*

KWARTALNIK

AKOWIEC

NR 4 (31) ROK VIII

październik – grudzień 2005

ISSN 1506-9141

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
KOŁO W OPOLU



Drodzy Czytelnicy, Koleżanki i Koledzy – Żołnierze Armii Krajowej!

Mija kolejny rok, w którym poprzez łamy naszego wydawnictwa docieramy do Czytelników. Jest to możliwe, również dzięki ludziom dobrej woli, którzy w pełni rozumieją cele i założenia BI „Akowiec”. Otrzymana w tym roku pomoc finansowa ze środków Urzędu Marszałkowskiego województwa opolskiego pozwoliła na pokrycie kosztów związanych z wydawnictwem za ostatnie trzy kwartały. Sponsorowi serdecznie dziękujemy.

W tym numerze (już 31) BI, jak co roku, w tym szczególnym czasie przekazujemy nasze życzenia świąteczno-noworoczne i zaproszenie na uroczystość opłatkową.

Ludziom Kresów przypominamy Lwów – to miasto niezwykle, które wielu z nich nosi w swoich sercach.

Zamieszczamy relacje z ważnych wydarzeń, poza jednym bardzo ważnym – kampanią wyborczą, jaka przetoczyła się przez nasz Kraj. Było to oczywiście ważne wydarzenie dla nas Polaków, po 16 latach tworzenia systemu demokratycznego państwa, ale jej przebieg i wyniki pozostawiamy indywidualnej ocenie naszych Czytelników.

Przekazujemy informację dotyczącą podejmowanych działań w zakresie zmiany nazwy Spółdzielni Mieszkaniowej im. ZWM w Opolu, którą to nazwę ciągle jeszcze nosi największe osiedle w tym mieście. Pisaliśmy o tym w artykule „Chichot historii” Wł. Wilczyńskiego w BI nr 29. Relacja p. Andrzeja Górskiego, mieszkańca ul. J. Bytnara „Rudego” na osiedlu ZWM, który z ogromnym zaangażowaniem włączył się do „pracy edukacyjnej”, opracowując biogramy obecnych patronów ulic – bohaterów Polskiego Państwa Podziemnego, Armii Krajowej, Powstania Warszawskiego, a w żadnym wypadku skompromitowanej organizacji ZWM, jest przykładem obiektywnej oceny istniejącego stanu rzeczy. Bardzo dziękujemy za tę pomoc, zwłaszcza, że skupił on wokół siebie przyjaciół, również młodych ludzi, którzy zechcieli podjąć bezinteresowne działania w słusznej sprawie. Dla nas – żołnierzy AK – jest to szczególnie budujące. Ponieważ sprawa dotyczy Opolu, dlatego uważam, iż wszystkie kompetentne czynniki, również radni – gospodarze miasta – winni zrozumieć tę, kompromitującą po 16 latach istnienia III RP, sytuację i dążyć do jej zmiany. Powinniśmy zająć wspólne stanowisko, nie jako prawica czy lewica, ale po prostu jako Polacy, którzy znają najnowszą historię i nie zgadzają się na dalsze jej fałszowanie.

Danuta Schetyna

Wydawca:	Światowy Związek Żołnierzy AK – Koło Opole, 45-068 Opole, 1 Maja 19 (w podwórzu), tel. 441-76-31.
Dyżury:	w poniedziałki i czwartki w godzinach od 10.00 do 12.00
Redakcja:	Danuta Schetyna (red. naczelny), Leokadia Bukład, Krzysztof Werner, Władysław Wilczyński.
Skład i druk:	PK „Virtual” sc. 46-022 Zawada, ul. Krótka 14, tel. (77) 421-71-72, 602 356 262, e-mail: biuro@pkvirtual.com
Nakład:	300 egz.

„Wśród nocnej ciszy...”

Od wielu setek lat w Wigilijny Wieczór znikają spory,
ustają waśnie, a serca ludzi płoną miłością bliźniego.

Otwórzmy więc i my w ową Świętą Noc nasze dusze,
aby wszedł w nie Pan.

Przyjmijmy Go tak, jak pasterze betlejemskiej stajenki,
w pokorze i wdzięcznym sercem.

Przyjmijmy łaski, jakie On nam niesie:

Miłość, Radość, Ciszę.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
składamy naszym Czytelnikom życzenia
miłości, spokoju, wszelkiego dobra.

Abyśmy dla siebie nawzajem
byli pełni życzliwości i zrozumienia.

Aby zdrowie, nadzieja,
ciepło ludzkich serc
towarzyszyły nam
również przez cały
Nowy 2006 Rok.

Redakcja Biuletynu
i Zarząd Koła
Światowego Związku
Żołnierzy Armii Krajowej
w Opolu

ZAPROSZENIE

Jak co roku, w piątek 13 stycznia 2006 r. spotkamy się
na uroczystości opłatkowej, która odbędzie się
w sali narad PSS „Społem” przy ul. 1 Maja 19 w Opolu.
Rozpoczynamy o godz. 10.00.
Serdecznie zapraszamy!

Harcerki śląskie w walce z okupantem hitlerowskim – casus kpt. Adeli Korczyńskiej

Mimo długiego okresu czasu, jaki upłynął od zakończenia II wojny światowej stan naszej wiedzy o udziale polskich kobiet w antyhitlerowskim ruchu oporu jest bardzo skromny. Przyczyn tego faktu należy upatrywać w postrzeganiu problemów konspiracji głównie przez pryzmat działalności mężczyzn, którzy służyli w najróżniejszych organizacjach o charakterze wojskowym i cywilnym. Tymczasem harcerki, członkinie Polskiej Organizacji Wojskowej oraz Wojskowej Służby Kobiet, wreszcie zwykle kobiety działające pod wpływem okoliczności wojennych, często przyjmowały na swe barki zadania, którym trudno było sprostać niejednemu mężczyźnie. Wybitnym tego przykładem może być działalność konspiracyjna kpt. hm Adeli Korczyńskiej „Zośki” – komendantki Pogotowia Harcerzek Chorałgi Śląskiej i szefa WSK Okręgu Śląskiego AK.

Adela Korczyńska przyszła na świat 8 maja 1912 r. w Krakowie w rodzinie Jana i Wiktorii. W 1928 r. rodzina Korczyńskich przeprowadziła się z Małopolski na Śląsk i zamieszkała w Katowicach-Ligocie. W tymże



Adela Korczyńska „Zośka”, komendantka Pogotowia Harcerzek Chorałgi Śląskiej i Szef WSK Okr. AK „Śląsk”.

roku Adela podjęła naukę w Seminarium Nauczycielskim w Nowej Wsi (Wirku), gdzie po trzech latach zdała maturę. W 1931 r. została nauczycielką w szkole w Nakle Śląskim, a półtora roku później podjęła pracę w szkole w Katowicach-Ligocie.

Od 12 roku życia Korczyńska związana była z harcerstwem. W 1930 r. została instruktorką, a sześć lat później hufcową Hufca Katowickiego. Od 1938 r. prowadziła również dział szkolenia drużynowych w Śląskiej Żeńskiej Komendzie ZHP. Jako osoba niezwykle energiczna, a przy tym wrażliwa na problemy społeczne, w latach 30-tych zaangażowała się także w działalność „Ogniska” ZNP i w Polskim Związku Zachodnim.

W obliczu nadciągającej wojny hm Korczyńska została, 15 sierpnia 1939 r., Komendantką Pogotowia Harcerek Placówek w Katowicach. W zakres jej obowiązków wchodziło m.in. organizowanie placówek ewakuacyjnych na dworcach i w szkołach. Służbę na tym stanowisku pełniła do 3 września, po czym opuściła Katowice, wywożąc z zagrożonego miasta sztandar i pieczętki Hufca. W następnych dniach, przebywała wraz z ewakuacyjnymi zespołami harcerskimi w Krakowie. Do Katowic-Ligoty powróciła jednak już 14 września, przystępując do nowych zadań realizowanych przez Pogotowie Harcerek w zmienionych warunkach okupacji. W tym czasie starała się podjąć zerwane kontakty z przebywającymi na Śląsku drużynami oraz uruchomiła łączność z przebywającą w Krakowie Komendantką Pogotowia Harcerek Chorałgi Śląskiej – hm. Ireną Kuśnierzewską – Katarbatową „Lilką”.

W tymże roku podjęła również współpracę z członkami SZP: dr Bolesławem Wiechulą „Sanem” (komendantem Tajnej Chorałgi Harcerzy) i Józefem Pukowcem, „Bolkiem”, (szefem sanitarnym Chorałgi). Po aresztowaniach, które szczególnie w 1941 r. dotknęły b. Działaczy Organizacji „Orla Białego” z Zagłębia, Śląska i Krakowa, współdziałała z kpt. Teresą Delektą „Janką” – szefem łączności konspiracyjnej w Sztapie Komendy Okręgu Śląskiego AK, a od jesieni 1942 r. utrzymywała kontakt z Ewaldem Migulą „Oraczem” – szefem Sztabu Okręgu Śląskiego AK. Na wiosnę 1943 r. Korczyńska działała bezpośrednio w łączności z mjr. Zygmuntem Janke „Walterem” – komendantem Okręgu Śląskiego AK. Z polecenia mjr. Jankego objęła w marcu tego roku funkcję szefa WSK Okręgu Śląskiego AK. Zastępczyniami Korczyńskiej w WSK zostały wyznaczone: na Śląsk – Janina Lewicka „Olga”, „Janka”, a na Zagłębie Dąbrowskie – Lucja Zarodowa.

Śląska WSK odegrała zasadniczą rolę w utrzymaniu łączności okręgowej i niższych szczebli, a także w służbie kurierskiej. Swym zasięgiem objęła tereny: Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, Zaolzia

i Opolszczyzny. Jednocześnie Korczyńska od 1942 r. współdziałała z Elżbietą Zawacką „Zo”, „Sulica”, kurierką berlińską; organizatorką szlaków zachodnich Wydziału Łączności Zagranicznej (kryptonim „Zagroda”) KG ZWZ/AK, z ramienia szefa WSK KG AK nadzorującej tworzenie referatu WSK Komendy Okręgu Śląskiego. Ważnym odcinkiem działalności WSK była także akcja pomocy społecznej. W styczniu 1944 r. mjr Walter-Janke powołał, w miejsce rozbitej przez Niemców „Opieki Społecznej”, „Ochronkę” na czele z kpt. Antonim Morawskim „Rochem”. Do pracy w tej wyspecjalizowanej agencji AK Korczyńska oraz Felicja Zarodówna kierowały śląskie harcerki.

Równolegle Adela Korczyńska prowadziła działalność w tajnym harcerstwie. Od maja 1940 r. pełniła funkcję zastępcy komendantki Pogotowia Harcerek przy Chorągwi Śląskiej, dowodząc organizacją na terenie Śląska włączonym do Rzeszy Niemieckiej. Zorganizowała i stanęła na czele tzw. „piątki” instruktorek kierujących konspiracyjną pracą harcerek. W skład „piątki” wchodziły obok Korczyńskiej: Janina Lewicka „Olga”, Anna Morkisz, Jadwiga Nowarowa i Lucja Zawada „Łuśka”. Działalność kierowanej przez Korczyńską Organizacji Harcerek miała dwa zasadnicze cele: obok wspomnianej pracy dla organizacji wojskowych (przede wszystkim zabezpieczenie łączności) także akcja społeczna. W ramach akcji społecznej zorganizowano: służbę sanitarną, „Akcję Oświęcim”, tajne nauczanie oraz akcję „Ziemie Powracające”.

W zakresie służby sanitarnej przygotowywano apteczki, gromadzono lekarstwa i organizowano punkty ukrywania rannych. Wykonując te zadania, starano się angażować druhny do pracy w aptekach i drogeriach, nawiązywać kontakty z harcerkami pielęgniarkami oraz polskimi lekarzami.

„Akcja Oświęcim”, rozpoczęta tuż po przybyciu pierwszego transportu z więźniami do KL Auschwitz, polegała na przerzucie do obozu paczek z żywnością, odzieżą, lekarstwami i papierosami. Wysyłane leki dostarczała poprzez sieć harcerek pracujących w śląskich aptekach, Tajna Sekcja Oświęcim zorganizowana przy krakowskim Patronacie oraz katowicki Deges – „centrala leków AK”. Akcja ta przybrała zorganizowane formy już zimą 1940/41 r. Wedle zachowanych relacji Adela Korczyńska osobiście organizowała i nadzorowała przerzut wspomnianych materiałów na teren KL Auschwitz. Do akcji tej wciągnęła także osoby spoza harcerstwa m.in. siostry zakonne. Podobną akcją objęto inne obozy i więzienia hitlerowskie.

Tajne nauczanie rozpoczęło od zabezpieczania książek z bibliotek szkolnych, publicznych oraz Towarzystwa Czytelni Ludowych, które okupant przeznaczył na zniszczenie jako „polską makulaturę”. Zebrane w ten sposób woluminy stały się podstawą dla tworzonych

tajnych wypożyczalni. Jednocześnie zorganizowano zbiorke brakujących, zwłaszcza na Śląsku, podręczników szkolnych, które sprowadzano z Zagłębia a nawet z Warszawy, o co osobiście zabiegała komendantka Korczyńska. Zebrane książki były w części wysyłane dalej na Opolszczyznę, a także do obozów pracy na terenie Niemiec.

Kolejnym etapem tajnej pracy oświatowej i samokształceniowej było rozprowadzanie tzw. „przydziałów”, tj.: instruktarzy do nauki. Kolportowane na terenie całego Śląska i Opolszczyzny instruktarze oraz programy szkolne dla szkół podstawowych stały się podstawą dla organizowanych przez harcerzy i harcerki grup oświatowych i samokształceniowych. Pomoc programową dla tej działalności uzyskano dzięki nawiązanym, w 1942 r., kontaktom z krakowskim ośrodkiem Tajnego Nauczania nr 5 oraz współpracy ze Śląskim Biurem Szkolnym, którego łącznikiem z organizacją harcerek był hufcowy z Tych – Józef Norek.

Bezpośrednio z organizacją tajnego nauczania związana była akcja „Ziemie Powracające” polegająca na przygotowywaniu kadr, zwłaszcza dla szkolnictwa, na potrzeby terenów (przede wszystkim Opolszczyzny), które miały po wojnie wrócić do Macierzy. Po początkowym okresie samorządnego organizowania przez harcerki tajnego nauczania na tym terenie, w 1943 r. zgłosił się do Korczyńskiej Józef Norek ze Śląskiego Biura Szkolnego. Zadaniem jego było zebranie danych statystycznych dotyczących tajnego nauczania na Opolszczyźnie oraz przedstawienie wytycznych do nowej akcji szkolnej opatrzonej kryptonimem „Ziemie Powracające”. W ramach akcji zorganizowano kursy wiedzy o Opolszczyźnie obejmujące zagadnienia z zakresu historii, geografii, działalności Związku Polaków w Niemczech, które prowadzono we wszystkich ośrodkach harcerskich. Problemom związanym z akcją „Ziemie Powracające” poświęcono całonocne spotkanie „kierowniczej piątki”, które odbyło się w Sporyszu u Jadwigi Nowarowej. W trakcie spotkania – jak zaznaczyła Adela Korczyńska – „opracowałyśmy nasz własny program, w którym oprócz gromadzenia książek i pomocy naukowych znalazło się zlecenie przygotowywania materiałów piśmiennych, robienie zabawek i kukielek dla przedszkoli, świetlic i bibliotek. Z plecakiem pełnych takich przyborów do pracy wyruszyła w 1945 r. jeszcze pieszko, bo nie jeździły pociągi, do powiatu prudnickiego Helena Wiechulanka z Piotrowic i Amalia Kabut obecnie Spalkowa z Ligoty. Krakowskim Ogniom przesłaliśmy dużą ilość szkolnych niemieckich podręczników i materiałów o organizacjach młodzieżowych niemieckich, ich programy pracy oraz o formach przygotowania do życia i nawykach wyniesionych z HJ i BDM” (A. Korczyńska, Udział harcerek i harcerzy w akcji tajnego nauczania na Śląsku, w: Tajna oświata i obrona kultu-

ry polskiej na Ziemiach Wojew. Katowickiego w latach okupacji 1939–1945, pod red. Szymona Kędryny, Katowice 1977, s. 93). Mimo wielkiego zainteresowania i entuzjazmu z jakim harcerki angażowały się w akcję „Ziemie Powracające” Korczyńska z goryczą zanotowała, że „stosunkowo niewiele śląskich nauczycielek otrzymało tam pracę, trzeba było udowodnić swą lojalność wobec spraw Polski w czasie okupacji. Nie pojechały nasze przygotowane zespoły do pracy kulturalno-oświatowej. Mur frontu wojennego, masowa repatriacja na Ziemie Odzyskane, stworzyły nieprzewidziane stosunki społeczne na Ziemiach Powracających. Miejscowa polska ludność ze Związku Polaków w Niemczech przeżyła trudne czasy. Niemniej te nauczycielki-harcerki, które się tam znalazły, zrobiły dobrą robotę. Do nich m.in. należą: Helena Wiechulanka, Amalia Kabut-Spałkowska, Róża Machulikówna, Gertruda Wernerówna, siostry Orłowskie – Jadwiga i Małgorzata, Wanda Zalazianka – wszystkie z Ligoty i Piotrowic” (A. Korczyńska, *Harcerki śląskie w czasie okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, w: *Z dziejów harcerstwa śląskiego. Rozwój i działalność harcerstwa na Górnym Śląsku w latach 1920–1945*, Katowice 1985 s. 188).

Korczyńska oraz podległe jej harcerki, wbrew regułom pracy konspiracyjnej, realizowały zadania zlecane zarówno przez władze wojskowe jak i cywilne. Mimo tego w podległym jej środowisku nie doszło do większej wsypy. Fenomen ten komendantka śląskich harcererek tłumaczyła następująco: „Gdyby ktoś analizował te sprawy wtedy lub wkrótce po skończeniu wojny i naszą pracę, musiałby stwierdzić: to dziw, że one nie wpadły! Tak wiele rzeczy robiłyśmy wbrew zasadom konspiracji, obciążając te same harcerki i instruktorki zadaniami przekazywanymi przez pracujące od 1941 r. oddzielnie władze wojskowe i cywilne (Delegatura Rządu na Kraj). Trzeba podkreślić, że harcerki aresztowane za udział w pracy konspiracyjnej w terenie nigdy nie mówiły o swych powiązaniach w ZHP, lecz o sprawach, za które je aresztowano i tylko wtedy, gdy im coś niezbitnie udowodniono” (A. Korczyńska, *Harcerki śląskie w czasie okupacji hitlerowskiej 1939–1945...*, s. 168).

Juliusz Niekrasz żołnierz Okręgu Śląskiego AK i autor pracy poświęconej konspiracji na tym terenie scharakteryzował następująco działalność Adeli: „Była ona duszą tego harcerstwa, sprawowała funkcję zastępczyni komendantki Tajnej Śląskiej Choraągwi Harcererek. Ponieważ komendantka – harcmistrz Irena Kuśnierzewska – przebywała poza Śląskiem, funkcję komendantki pełniła przez cały okres okupacji Korczyńska. Wokół niej skupiały się śląskie harcerki, była dla nich źródłem nadziei, pomocy, rady. Adela Korczyńska porywała swym przykładem i postawą, pobudzała do czynu. (...) kierowała do ZWZ wspaniałe łączniczki, zawsze niezawodne w pracy. W uznaniu

zasług i zdolności organizacyjnych „Zośka” powołana została do Sztabu Śląskiego Okręgu AK jako szef Wojskowej Służby Kobiet” (J. Niekrasz, *Z dziejów AK na Śląsku*, Warszawa 1985, s. 52–53).

W styczniu 1945 r. Korczyńska zlikwidowała pracę WSK w terenie, a w październiku podjęła decyzję o swym ujawnieniu. Po powrocie do normalnego życia wróciła do zawodu nauczycielki. W latach 1945–1964 pracowała w szkołach podstawowych, a następnie, lata 1964–1971, była nauczycielką i kierowniczką szkół podstawowych dla pracujących. W tym celu ukończyła Studium Pracy Oświatowej dla Dorosłych.

W tym czasie, lata 1946–1949 i 1956–1960, działała także w harcerstwie pełniąc funkcję zastępcy komendanta Chorągwi Śląskiej ZHP, z przerwą w czasach stalinowskich. Już w okresie wojny zaczęła zbierać materiały dotyczące strat poniesionych przez śląskie harcerstwo. Pracę dokumentującą konspiracyjną służbę harcererek i kobiet, rozpoczęła w czasie II wojny światowej, kontynuowała z wielkim oddaniem również po wojnie, jako członkini Komisji Historycznej Chorągwi Katowickiej ZHP. Była autorką Szkiców z dziejów Harcerstwa na Górnym Śląsku w czasie okupacji, oraz współautorką Słownika uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939–1945. Artykuły swe publikowała m.in. na łamach „Przeglądu Lekarskiego” i „Oświaty Dorosłych”.

Kpt. Adela Korczyńska zmarła 23 sierpnia 1985 r. po długotrwałej chorobie. Uroczystości żałobne miały miejsce 27 sierpnia w Bazylice oo. Franciszkanów w Katowicach-Panewnikach, po czym odbył się pogrzeb na tamtejszym cmentarzu. Odznaczona została m.in.: Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (1944); Krzyżem Walecznych (1944); Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami (1948); Złotym Krzyżem Zasługi (1958); Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1982); Złotym Krzyżem za Zasługi dla ZHP (1948 i 1982).

Wybrana literatura:

- Z. Bednorz, *Lata krecie i orłowe*, Warszawa 1987,
 K. Heska-Kwaśniewska, Adela Korczyńska, „Poglądy” 15–30 IX 1979, nr 18;
 J. Niekrasz, *Z dziejów AK na Śląsku*, Warszawa 1985,
 M. Starczewski, *Ruch oporu na Górnym Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskim. W latach 1939–1945*, Katowice 1988,
 Tenże, *Udział kobiet w konspiracji politycznej i wojskowej na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939–1945*, w: *Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 2, Toruń 1998,
 A. Targ, *Tajna akcja społeczna śląskiego harcerstwa żeńskiego w okresie okupacji*, *Studia Śląskie* 1969, t. XV,
 Z. Walter-Janke, *W Armii Krajowej na Śląsku*, Katowice 1986,
 E. Zawacka, *Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet*, Toruń 2001.

Udział harcerstwa w świętach państwowych w 1946 r. w Opolu

Nowe władze komunistyczne narzucone Polsce po II wojnie światowej robiły wszystko, ażeby zlikwidować tradycyjne Święta Państwowe jakie były obchodzone w Polsce przed 1939 rokiem. Wprowadzać zaczęto w latach 1945–1947 nowe święta i tak w miejsce odchodów Rocznic Konstytucji 3-maja wprowadzono uroczystości 1-majowe, a Dzień Niepodległości 11 listopada zlikwidowano, wprowadzając nowe święto z okazji rocznicy rewolucji bolszewickiej w Rosji. Kojarzyło się to święto szczególnie źle w społeczeństwie, które pamiętało najazd bolszewicki w roku 1920 i Cud nad Wisłą, który obronił naszą niepodległość.

W roku 1946 jeszcze na obchody Święta 3-maja władze przysmykały oczy i chętni mogli urządzać pochody w tym dniu. W Opolu w dniu 3 maja 1946 roku odbył się uroczysty pochód ulicami miasta, w którym wzięły również masowo drużyny harcerskie zarówno żeńskie jak męskie. Należy nadmienić, że do roku 1948 w ZHP obowiązywał podział na harcerki i harcerzy. Istniały wtedy w Opolu dwa Hufce harcerskie męski i żeński. Komendantem Hufca Męskiego był od 15 II 1946 r. do 15 IX 1946 phm Gerard Reginek, a od 15 IX phm Marian Kasperski. Komendantką Hufca Harcerki była w tym czasie Dh Petronela Pyzalska, a następnie phm Jadwiga Różanowska. Do harcerstwa garnęła się licznie młodzież nastawiona patriotycznie, wychowana przez konspiracyjne harcerstwo w Szarych Szeregach, ale także znaczna ilość młodzieży miejscowej śląskiej z rodzin w których kultuwo-



IV Drużyna Harcerzy



Harcerze opolscy w pochodzie 3-majowym w Opolu

wano tradycje Polskie. Hufiec męski ZHP w Opolu był silną jednostką, zrzeszał ponad 14 drużyn harcerskich, z których najsilniejsze były drużyny gimnazjalne. Przy I Liceum i Gimnazjum Męskim istniała I Drużyna im. B. Kraszewskiego, licząca około 70 harcerzy, która kontynuowała tradycje drużyny tego samego patrona istniejącej w Opolu do roku 1939. Przy II liceum i

Gimnazjum Męskim istniała IV Drużyna im. ks. Józefa Poniatowskiego licząca około 80 harcerzy, również silna była miedzyszkolna II Drużyna Żeglarska licząca około 80 harcerzy. Mniej liczny był Hufiec Żeński, z tym iż najsilniejszą liczącą około 80 harcerek była drużyna przy Liceum i Gimnazjum Żeńskim w Opolu. W dniu 3 maja drużyny harcerskie zebrały się wraz z pozostałymi uczestnikami pochodu na ówczesnym placu Armii Czerwonej i po wysłuchaniu okolicznościowych przemówień wyruszyły na przemarsz ulicami Opola. Hufiec męski prowadził jadąc na koniu w pełnym mundurze harcerskim członek komendy hufca Dh. Stefan Pruszkowski. Na czele kolumny harcerskiej szedł poczet sztandarowy I drużyny im. B. Kraszewskiego ze sztandarem przedwojennym ZHP w Niemczech. IV Drużyna im. ks. J. Poniatowskiego wystąpiła ze sztandarem biało-czerwonym z rodłem, który przed wojną był sztandarem Związku Polaków w Niemczech, a także z werblistami i fanfarami. Przemarsz harcerzy ulicami bardzo silnie zniszczonego przez wojska rosyjskie miasta, wywołał wielką owację licznie zgromadzonych mieszkańców, którzy widzieli w ZHP jedną z nielicznych organizacji o charakterze patriotycznym odpornych na sowiecką ideologię. Dla harcerek i harcerzy udział w tych uroczystościach 3-majowych był wielkim zaszczytem połączonym z radością, iż mogliśmy zamianifestować przed społeczeństwem trwanie harcerzy przy tradycjach narodowych i patriotycznych.

Dzień 11 listopada harcerstwo w Opolu uczciło zorganizowanym w Domu Harcerza, gdzie mieściły się obie Komendy Hufców uroczystą wieczornicą. Dom Harcerzy mieścił się w Opolu przy ulicy Powstańców Śląskich, tam gdzie obecnie mieści się Redakcja Nowej Trybuny Opolskiej. Na marginesie warto przypomnieć, że na fasadzie tego budynku wisiała tablica

upamiętniająca fakt, iż w tym budynku w latach 1945–1949 znajdował się Dom Harcerza i urzędowały Komendy Hufców ZHP. Niestety po remoncie budynku tablica ta znikła, co napawa smutkiem byłych harcerzy. Na wieczornicy zebrali się tłumy harcererek i harcerzy tak, że nie mieścili się w obszernej harcówce i zajmowali miejsca na korytarzach. Po gawędzie Komendantki Hufca Dh. Petronelki Pyzalskiej, w której wspomniała o rocznicy odzyskania niepodległości w roku 1918, a także o zasługach Marszałka Józefa Piłsudskiego w odzyskaniu niepodległości i obronie Polski przed sowiecką nawałą w 1920 roku, zaczęto śpiewać piosenki harcerskie i legionowe. Wytworzył się podniosły nastrój patriotyczny, który został przerwany przez trzech „smutnych panów”, którzy wtargnęli na naszą wieczornicę i spytali się co to za uroczystość. Po otrzymaniu odpowiedzi, że jest to wieczornica z okazji Święta Niepodległości 11 listopada, stwierdzili, iż oni nie znają takiego święta i że zgromadzenie jest nielegalne i kazali natychmiast wszystkim opuścić Dom Harcerza. Tak smutnie skończyły się obchody Święta Niepodległości zorganizowane przez harcerzy w roku 1946.

Opracował Hm Andrzej Dobrzyński Harcerz Rzeczypospolitej

Śladami Ułanów Jazłowieckich

Pułkownik Edward Godlewski

Płk. Edward Józef Godlewski urodził się 10 lipca 1885 r. Służbę wojсковą rozpoczął w kawalerii carskiej. Po rewolucji dołączył do polskiego I Korpusu Wschodniego, gdzie otrzymał przydział do 2 Pułku Ułanów. Po rozwiązaniu korpusu w 1918 roku przedarł się wraz z częścią towarzyszy broni na Kubań, gdzie z kolei wstąpił do szeregów formującego się tam w Stanicy Paszkowskiej pułku kawalerii. W styczniu 1919 r. przebywał w tym sformowanym już pułku ułanów w Odessie, przy dywizji generała Żeligowskiego, która dnia 5 kwietnia 1919 roku wyruszyła do kraju. Omal dokładnie w dzień swoich 24 urodzin bo 10 _ 11 lipca lipca, bierze udział w szarży pod Jazłowcem. Wojnę w 1920 roku odbywał w szeregach tego samego pułku, który w tym czasie otrzymał numerację i nazwę 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich.

Po zakończeniu wojny zostaje mianowany rotmistrzem ze starszeństwem z dnia 1 czerwca 1919 roku. W latach pokojowych nie rozstaje się z pułkiem przechodząc w nim różne szczeble dowodzenia, łącznie z funkcją zastępcy dowódcy. Stopień majora otrzymuje w dniu 15.8.1924 r., a podpułkownika w dniu 1.01.1930 r.. Jako podpułkownik otrzymuje dowództwo 20 Pułku Ułanów im. Króla Jana Sobieskiego w Rzeszowie, skąd w

1936 r. wraca do Lwowa, aby objąć dowództwo swego dawnego 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich. Już jako pełny pułkownik wychodzi na czele pułku na wojnę 1939 r. W składzie Podolskiej Brygady Kawalerii prowadzi swój pułk w działaniach obronnych w rejonie Poznania, poprzez walki pod Wartkowicami, Górkami i Sierakowem, by w końcowej fazie tych walk stanąć jeszcze raz w sztyku konnym na czele całego pułku i poprowadzić go do szarży pod Wólką Węglową dnia 19 września. Po przebicciu się do Warszawy dowodzi do samej kapitulacji. Przed kapitulacją pułkownik Godlewski zwrócił się do gen Rómmla z prośbą o wyrażenie zgody na jego pozostanie w kraju. Otrzymałszy zezwolenie, udał się do Szpitala Ujazdowskiego, w którym lekko ranny mógł się poruszać dość swobodnie. Dzięki temu i dzięki odwiedzającym go osobom, udało się przygotować plan ucieczki. Dnia 8 października przybyła do szpitala pani Izabela Czarnewska-Gajewska, przynosząc pułkownikowi ubranie cywilne. Po przebraniu się wyszedł z terenu szpitala przez otwór w ogrodzeniu. W Alejach Ujazdowskich oczekiwał go samochód osobowy, prowadzony przez sekretarza ambasady włoskiej – Guido Soro. W ten sposób pułkownik znalazł się w mieszkaniu konspiracyjnym Teresy Łubieńskiej przy ulicy 6 Sierpnia. Położone w pobliżu placu Zbawiciela mieszkanie nazwane zostało przez osoby wtajemniczone – „Zbawieniem”. Przewinęło się przez nie wielu oficerów, głównie kawalerzystów, z płk. Eugeniuszem Święcickim i ppłk dypl. Klemensem Rudnickim na czele. W związku z rozwinięciem się już pełnej akcji konspiracyjnej w mieszkaniu pani Łubieńskiej, płk Godlewski zaopatrzył się w cywilny dowód tożsamości na nazwisko Jerzego Suchodolskiego. Dnia 29 października obaj pułkownicy: Godlewski i Święcicki udali się samochodem ciężarowym do Krakowa, gdzie zatrzymali się na jakiś czas przy ulicy Pierackiego nr. 14, w mieszkaniu Marii Krzczunowiczowej zwanej przez bliskich „Dzidzią”.

Kilka dni później ppłk. Rudnicki natrafił na ślad płk. Tadeusza Komorowskiego, który ukrywał się na terenie szpitala Bonifratrów i nawiązał z nim kontakt. W konsekwencji płk. Komorowski przeniósł się do mieszkania pani Krzczunowicz. Dzięki ruchliwości ppłk. Rudnickiego udało się nawiązać wiele kontaktów z różnymi organizacjami politycznymi oraz konspiracyjnymi związkami wojskowymi. Trzej byli dowódcy pułków Podolskiej Brygady Kawalerii doszli do przekonania, że te powstałe luźne grupy należy ściągnąć ku sobie i utworzyć jedną organizację podziemną. Na terenie Krakowa i okolicy takie początki zrobił już płk. art. Adam Epler, ale z powodu poważnego zagrożenia musiał z terenu zniknąć.

Komendę objął ppłk. Przemysław Nakoniecznikoff, ps. „Kruk II”. Mimo braku dyrektyw z góry trzej pułkownicy zdecydowali się podjąć próbę scalenia luźnych grup tym bardziej, że nawiązali pozytywne kontakty z niezależnymi grupami, jak „Brochwieża” na Lubelszczyźnie, „Gryfa” w Kieleckim, a nawet w Warszawie z TAP-em majora Włodarkiewicza czy „Mu-

szkietarami” inż. Witkowskiego. Kierownictwo tej organizacji nadrzędnej objął z racji starszeństwa płk Komorowski, zastępcą, względnie kendantem w konspiracji na wypadek wypadki pierwszego z nich, był płk. Godlewski, a ppłk. Rudnicki pełnił funkcję szefa sztabu.

Wymienione wyżej samodzielne grupy uznały ten zespół za autorytatywny i podporządkowali mu się. Pułkownicy: Komorowski i Rudnicki pozostali na terenie Krakowa, natomiast płk Godlewski przeniósł się do Chrobrza na Ziemi Miechowskiej, do majątku oficera rezerwy jego pułku Zygmunta Wielkopolskiego. W tym czasie nadeszły pierwsze, wyraźne i pełne instrukcje z Paryża, wraz z wytycznymi co do organizacji i spraw personalnych. SZP (Służba Zwycięstwu Polski) zmieniła nazwę na ZWZ (Związek Walki Zbrojnej). Na terenie Okręgu Krakowskiego przybył z ramienia ZWZ płk. Julian Filipowicz oraz szef sztabu płk. Janusz Albrecht. Z końcem stycznia 1940 r. organizacja płk Komorowskiego zwana „Organizacją Wojskową Krakowa” podporządkowała się bez zastrzeżeń ZWZ, oddając kilka tysięcy dobrze zorganizowanych żołnierzy. W związku z tym nastąpiły zmiany personalne. Płk. Rowecki ściągnął płk. Komorowskiego do Warszawy jako swego następcę, płk. Rudnickiego mianował szefem sztabu Obszaru Nr. 3 Lwów, natomiast płk. Godlewskiego pozostawił na terenie Obszaru Krakowskiego, w charakterze zastępcy kendanta w konspiracji. Płk. Godlewski pozostał więc w Chrobrzu i zarówno w środowisku wtajemniczonych, jak i na zewnątrz był znany w Krakowie i okolicy jako „Pan Jerzy” (Suchodolski). W Krakowie mieściła się wtedy przy ulicy Basztowej hurtownia przyborów kosmetycznych, pod nazwą „Pharkos”. Współwłaściciel i prokurent firmy byli Niemcami, resztę personelu stanowili Polacy. Agentem handlowym był właśnie ten „Pan Jerzy”, alias płk. Godlewski. Tak minął cały 1940 i część 1941 roku. W 1941 r. przeniesiony został do Warszawy, gdzie mieszkała jego rodzina, i pełnił wtedy w Komendzie Głównej ZWZ/AK funkcję tzw. oficera kierunkowego w latach 1941–1942. W organizacji terenowej AK istniały ciągle wtedy tzw. obszary jako największe jednostki organizacyjne, które z kolei obejmowały okręgi odpowiadające mniej więcej dawnym województwom.

Północno-wschodnie ziemie Rzeczypospolitej stanowiły Obszar nr.2 Białystok, obejmując okręgi: Nowogródek, Wilno i Polesie. Komendantem okręgu do przeniesienia z Krakowa był płk. Julian Filipowicz (od 15. 08.1942 – gen. brygady). Ponieważ obszar był w stadium organizacyjnym, kendant przebywał stale w Warszawie, a w Białymstoku pozostawał sztab pod kierunkiem szefa sztabu, ppłk. Dorotycz – Malewicz, ps. „Hańcza”.

W 1942 r. na komendanta Obszaru Białystok wyznaczony został płk. Godlewski ps. „Izabelka”, od imienia żony. Nowy komendant opuścił Warszawę i zorganizował swoją kwaterę główną w rejonie Zambrowa. Ponieważ obszary północno-wschodnie kraju należały do innych niemieckich jednostek administracyjnych, płk. Godlewski przybywał do Komendy Głów-

nej, przekraczając granicę nielegalnie, ubrany po chłopsku. Na Dworcu Głównym spotykała go znowu Pani Izabela Czarkowska-Golejewska, ps. „Beata”, przynosząc porządne ubranie wyjściowe, w które przebierał się w toalecie dworcowej.

W 1943 roku przeżył płk. Godlewski dwie duże tragedie osobiste, tracąc w dwóch niezależnych od siebie wydarzeniach, żonę i starszego syna. Żona pułkownika, pani Iza (płk. ożenił się z siostrą kolegi pułkowego por. Harolda Westemarka, który poległ 8 czerwca 1920 roku pod Wernyhorodkiem. Umierając na polu walki, por. Westermark prosił swego przyjaciela Godlewskiego o zaopiekowanie się jego siostrą), posiadała folwark w powiecie wołyńskim. Pełniąc w tym okresie funkcję kurierki Komendy Głównej, posiadając ten folwark mogła swobodnie poruszać się po terenie. Nie ominęła jej wpadka z tragicznym zakończeniem. W sierpniu 1943 r. w drodze do stacji Juraciszki spotkała samochody z żandarmerią niemiecką, które minęły ją. Wkrótce okazało się, że żandarmi jechali po nią, a nie zastawszy jej w domu szybko zawrócili, dogonili ją i przed stacją Juraciszki zatrzymali.

Kiedy zorientowała się, że została aresztowana, odmówiła przesiadki do samochodu i zaczęła niszczyć posiadane przy sobie dokumenty. Żandarmi chwycili ją za włosy, bijąc próbowali wyciągnąć ją z jej pojazdu. Zdając sobie sprawę z beznadziejnej sytuacji spoliczkowała najbliższego Niemca, który ją zastrzelił.

Kilka miesięcy później płk. Godlewski przeżył kolejną tragedię. Mimo starannej opieki lekarskiej w sanatorium w Otwocku zmarł jego najstarszy syn – Harold. W zaistniałej sytuacji młodszym synem pułkownika Godlewskiego zajęła się pani Anna Suszczyńska.

W okresie kierowania Obszarem Białystok przez płk. Godlewskiego narósł na tych terenach problem partyzantki sowieckiej, działającej w kierunku całkowitej likwidacji miejscowych oddziałów AK, oraz eksterminacji żywiołu polskiego. Dzięki meldunkom płk. Godlewskiego gen Rowecki „Grot” wydał rozkazy wyjaśniające sposób postępowania naszych oddziałów wobec wrogiej postawy bolszewików. Dnia 15 grudnia 1943 r. nastąpiło zmniejszenie Obszaru Białystok o okręgi: Nowogródek, Wilno i Polesie, które przeszły pod bezpośrednie rozkazy Komendy Głównej. Płk. Godlewski powrócił w lutym 1944 r. do Warszawy, gdzie pracował kilka miesięcy w Komendzie Głównej AK. 12 sierpnia 1944 r. aresztowany został Komendant Okręgu Kraków, gen. Stanisław Roztworowski, i bodajże tego samego dnia zginął z rąk Gestapo.

22 sierpnia 1944 r. na komendanta Okręgu Kraków został wyznaczony płk. Godlewski przyjmując pseudonim „Garda”. Swoją kwaterę zorganizował znowu w Chrobrzu, skąd kierował całą akcją konspiracyjną w terenie, przy pomocy sztabu przebywającego w Krakowie. Dla ochrony sztabu, na rozkaz „Gardy” por. Leon Krzeczunowicz, „Roland”, przy pomocy por.

Jerzego Lamba, – „Jerzego Ostrowskiego” sformował pluton w składzie: dowódca – Wacław Borowski „Kmicic”, zastępca – ppor. Michał Żółtowski – „Butrym”, ppor. Stanisław Rey – Henryk Czech, Oskar Rudziński, Karol Romer – podchorążowie z Grudziądza, podchorążowie AK – Antoni Potocki, Iwo Cielecki, Jan Rey „Sęk”, szyfrantka Zofia Michałowska, łączniczka Weronika Pomińska. Podchorążowie Henryk Czech i Oskar Rudziński wysłani na rozpoznanie zginęli w akcji. Pluton zmobilizował się w okolicach Książa, rejon Sancygniów koło Racławic

W tym okresie, w ostatnich dniach lipca do prawie połowy października 1944 r. rozpoczęła się na tamtym terenie operacja „Burza”. W związku z nasileniem się polskich działań partyzanckich Niemcy przystąpili do ostrej kontrakcji, która spowodowała aresztowanie wielu członków AK, w tym również oficerów sztabu w Krakowie. Bez formalnego sojuszu jak w 1939 roku z pomocą Niemcom ponownie przyszły wojska sowieckie. Zajęły wschodnie części okręgu, tj. rejon Jarosławia i Rzeszowa i przystąpiły do aresztowań na wielką skalę, usiłując całkowicie zlikwidować działającą tam AK. Jednocześnie nakazano rejestrację oficerów polskich oraz ogłoszono przymusowy pobór do armii Berlinga.

W tej sytuacji płk. Godlewski – „Garda” wydał podwładnym komórkom rozkaz całkowitego bojkotu rejestracji oficerów i zaciągu. We wschodniej części okręgu oddziały AK musiały prowadzić akcje przeciw obu wrogom; wycofującym się okupantom oraz nowemu okupantowi. W planie „Burza” Okręg miał za zadanie przygotowanie i prowadzenie akcji kilku wielkich jednostek. Płk. Godlewski – „Garda” wyznaczony został dowódcą Grupy Operacyjnej AK Kraków, w skład której miały wejść i poczęły się już formować; 6 Dywizja Piechoty, 106 Dywizja Piechoty, Krakowska Brygada Kawalerii i Samodzielny Baon partyzancki „Skała”. Z powodu zaistniałej sytuacji, a następnie szybkiej ofensywy sowieckiej, plany te nie mogły być zrealizowane. Dnia 20 września 1944 roku płk. Godlewski – „Garda” podążał furmanką na spotkanie z Komendantem Okręgu Radom, płk. Mieczysławem Ziętarskim-Lizińskim „Mieczysław”. Jechał w towarzystwie łącznika okręgu Radom (ps. „Zbyszek”) oraz woźnicy (ps. „Andrzej”). W miejscowości Białogonie zostali zatrzymani przez Niemców, aresztowani i przewiezieni do Gestapo w Kielcach, gdzie płk. Godlewskiego umieszczono w tzw. „izolatce”. Oba jego towarzysze udało się zbiec w czwartą noc po aresztowaniu. 24 września 1944 r. pułkownika Godlewskiego przewieziono do więzienia Montelupich w Krakowie, gdzie bez rezultatu kilkakrotnie ponawiano próby odbicia go. W styczniu 1945 r. płk. Godlewski jednym z ostatnich transportów – wg jednej z wersji – trafił najpierw do obozu w Gross Rosen. W marcu 1945 r. znajdował się już na pewno w osławionym obozie Mauthausen. W połowie tego miesiąca wraz z grupą liczącą około 1600 więźniów znalazł się w obozie Amstetten, na trasie linii kolejowej Wiedeń–Linz. W Amstetten pracował w grupie oczyszczania z

gruzów zbombardowanej przez lotnictwo alianckie stacji kolejowej. Dla towarzyszy niedoli był znowu „Jerzym” i tylko mała grupka wtajemniczonych więźniów, знаła jego prawdziwe nazwisko i stopień wojskowy.

W kwietniu 1945 r. więźniowie pracujący w Amstetten ponownie znaleźli się w obozie Mauthausen, który liczył wtedy około 28 000 więźniów. Z powodu braku żywności szerzyć się poczęły choroby. Z dnia na dzień rosła liczba zgónów.

W ostatnich dniach kwietnia 1945 r. płk. Godlewski zachorował na różę. Z wysoką gorączką zgłosił się do szpitala obozowego. Nie umieszczono go jednak w szpitalu przepełnionego ponad miarę. Skrajnie wycieńczonych i schorowanych więźniów przerzucono do wydzielonej części obozu poza tzw. „murem śmierci” i pozostawiono losowi i tam znalazł się również wraz z zaprzyjaźnionymi towarzyszami niedoli płk. Edward Józef Godlewski. W centrali obozowej ich przyjaciele otrzymali wiadomość, że z powodu całkowitego braku pożywienia, umierają tam z głodu.

Po uwolnieniu Amerykanie znaleźli w tej części obozu kilka tysięcy szkieletów posypanych wapnem. 7 maja 1945 roku zaczęto ich chować. W tym właśnie obozie, na przełomie kwietnia i maja 1945 roku zginął z głodu, choroby i wycieńczenia wybitny żołnierz Rzeczypospolitej, wspaśniały kawalerzysta, uczestnik szarży pod Jazłowcem i Wólką Węglową, zasłużony dowódca 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, Komendant Obszaru Armii Krajowej Białystok i Okręgu Kraków, pułkownik Edward Józef Godlewski.

W rocznicę aresztowania, w Panteonie Armii Krajowej na Powązkowskim Cmentarzu Wojskowym w Warszawie została odsłonięta tablica pamiątkowa poświęcona pamięci Pułkownika Edwarda Godlewskiego, dowódcy 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich w latach 1936–1939 oraz Obszaru Białystok i Okręgu Kraków AK, aresztowanego przez Niemców w roku 1944 i zamordowanego w Mauthausen w 1945 roku oraz Jego Żony, Izabeli Godlewskiej – łączniczki Komendy Głównej AK zamordowanej przez Niemców w roku 1943. Tablicę ufundowało Koło 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich i Rodzina 14 Pułku w Polsce.

Z 14 Pułkiem Ułanów Jazłowieckich łączy mnie wiele wspomnień rodzinnych i osobistych: Zacznę od tego, że Ojciec mój Jan był jego żołnierzem w pierwszej wojnie światowej. Mieszkałem przy ulicy Łyczakowskiej 172 i 172b we Lwowie, a więc po sąsiedzku koszar, a mając z racji zasług Ojca – stałą przepustkę do koszar, tam uzupełniałem wiedzę historyczną, uczyłem się strzelać i smakować żołnierskiej grochówki.

Szczodrym opiekunem, a mówiąc współcześnie – sponsorem był pułk dla Męskiej Szkoły Powszechnej Nr. 15 im. Bartłomieja Zimorowicza na Łyczakowie we Lwowie, której byłem uczniem. Z racji sprawowanej opieki, wszystkie uroczystości szkolne, państwowe i narodowe w tym także pierwszokomunijne organizowało nam wojsko. Dla kolegów pochodzących

z rodzin uboższych, wojsko przywoziło do szkoły śniadania, po obiady i kolacje dla siebie i rodziny można było chodzić do pułkowej kuchni. I najważniejsze – jesienią 1943 roku po złożeniu przysięgi zostałem żołnierzem 14 Pułku 5 Lwowskiej Dywizji Armii Krajowej. Tradycja czy najzwyklejszy przypadek?

Po latach.

Po zmianach politycznych w kraju, stało się tradycją, że święto Pułkowe Ułanów Jazłowieckich obchodzone jest każdego roku w noszącym jego imię i tradycję 1 Batalionie Kawalerii Pancernej 6 Brygady Kawalerii Pancernej im. gen. Konstantego Plisowskiego w Stargardzie Szczecińskim. W roku ubiegłym uroczystości miały charakter specjalny, gdyż batalion otrzymał ufundowaną przez Koło Pułkowe 14 p. UJ. w Londynie i Rodzinę Jazłowiecką w Kraju tablicę: „Pułkom Podolskiej Brygady Kawalerii, których tradycję noszą 6 Brygada Kawalerii Pancernej i jej 1 Batalion”.

Opracował Władysław Wilczyński

Źródło;

„Ułan Jazłowiecki” N. 15

Miesięcznik Rodziny 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich

GRUDZIEŃ 1970

Tak przyjęło się określać ciąg wydarzeń, które 35 lat temu wstrząsnęły krajem i doprowadziły do zasadniczych zmian na szczytach partyjno-rządowej władzy, zamykając tzw. erę Władysława Gomułki. Zapoczątkował je masowy sprzeciw robotników Stoczni Gdańskiej wobec drastycznej podwyżki cen, ogłoszonej 13 grudnia.

Decyzja o podwyżce cen była tą przysłowiową kroplą przepełniającą granice wytrzymałości, znajdującego się w trudnym położeniu materialnym społeczeństwa. Narastające od lat nastroje frustracji, buntu i rozpacz spowodowały nagły wybuch i w ciągu kilku dni objęły Gdańsk, Gdynię, Szczecin, Elbląg, Słupsk i kilka innych miejscowości Wybrzeża. To robotnicy „ośmielili” się powiedzieć władzy, nazywającej siebie ludową – dość! Obok żądań typu ekonomicznego (np. cofnięcia podwyżki cen, poprawy warunków pracy) wysuwano postulaty polityczne (m.in. wolności prasy i religii). Strajki i demonstracje uliczne przybierały na sile.

Reakcja władz na wystąpienia załóg robotniczych wybrzeża była brutalna. Użyto zbrojnego ramienia władzy – milicji, ORMO i wojska. Na ulicach polskich miast połała się krew. Już 14 grudnia, w Gdańsku padły pierwsze ofiary, było wielu rannych i aresztowanych. W miarę narastającej brutalności władz, traktujących protesty robotnicze jako kontrrewolu-

cję i burzenie porządku ludowego państwa, gniewny ale początkowo pokojowy sposób wyrażania sprzeciwu przez protestujących przerodził się w ostre starcia z oddziałami milicji i wojska, atakowano i podpalano budynki KW. Padały dalsze ofiary.

Dokładna liczba zabitych przez milicję i wojsko nie jest znana. Według oficjalnych danych było 45 zabitych, 1165 rannych i 2898 aresztowanych. Wymowa tych liczb jest porażająca. Symbolem tamtej tragedii stał się widok grupy robotników (Gdynia-śródmieście, 17 grudnia) niosących na drzwiach zwłoki młodego mężczyzny owinięte białą-czerwoną flagą. Dziś, tym wszystkim, którzy czasem mówią „komuno wróć” trzeba uświadamiać, jaka naprawdę była ta komuna.

Bunt robotników obalił Gomułkę i wyniósł do władzy Edwarda Gierka. 20 grudnia rozpoczęła się jego dekada „przerwana” we wrześniu 1980 r.

Grudzień 1970 r. zapisał się w pamięci Polaków również innym historycznym wydarzeniem, które godzi się przypomnieć. 7 grudnia w Warszawie podpisany został układ między Polską Rzeczypospolitą Ludową, a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków. Dokument podpisali: ze strony Polski – premier Józef Cyrankiewicz, ze strony RFN kanclerz Willy Brandt. Wcześniej, bo 12 sierpnia 1970 r. podpisano w Moskwie układ między ZSRR i RFN, który zobowiązywał obie strony do „nieograniczonego poszanowania integralności terytorialnej wszystkich państw w Europie w ich obecnych granicach”, w tym /wymienionej w tekście układu/ granicy na Odrze i Nysie. Podpisany w Warszawie układ wieńczył kilkumiesięczne rokowania, rozpoczęte w lutym 1970 r. konsultacjami politycznymi.

Umawiające się strony podkreślały konieczność zapewnienia pokojowej przyszłości nowym pokoleniom obu państw, stworzenia trwałych podstaw dla pokojowego współżycia i rozwoju dobrych stosunków między PRL i RFN. Bardzo ważnym zapisem układu było stwierdzenie, że linia Odra-Nysa Łużycka stanowi granicę zachodnią PRL oraz zobowiązanie poszanowania integralności terytorialnej obu państw. Równie ważnym było oświadczenie stron, że „nie mają żadnych roszczeń terytorialnych wobec siebie i nie będą takich roszczeń wysuwać także w przyszłości”. Układ między PRL i RFN był trwałym osiągnięciem naszej dyplomacji, zgodnym z żywotnymi interesami Polski. Wprawdzie jej granica zachodnia została ostatecznie uregulowana w umowie poczdamskiej, to uznanie przez RFN tego faktu położyło kres wszelkim zapędom rewizjonistycznym i stanowiło podstawę uznania międzynarodowego dla granicy na Odrze i Nysie.

Układy zawarte z ZSRR i Polską, Bundestag ratyfikował 17 maja 1972 r., a więc półtora roku po ich podpisaniu.

„Sława”

Źródło: W. Roszkowski, „Najnowsza historia Polski 1945–1980.

Elżbieta Dworzak

Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu

Cmentarz Obrońców Lwowa

(oficjalnie otwarty 24 czerwca 2005 r.)

*Pośród wichrów i zamieci
Pośród wycia świstu kul
Bronią Lwowa polskie dzieci
znosząc rany, śmierć i ból.*

(Z pieśni powstałej w czasie obrony Lwowa w 1918 r.)

Po utracie przez państwo polskie niepodległości wskutek rozbiorów (1772, 1793, 1795), Polacy przez dziesięciolecia czynili wysiłki, by odzyskać wolność. Powstania narodowe i zabiegi dyplomatyczne nie przyniosły rezultatu. Pierwsza wojna światowa (1914–1918), która rozgrywała się między zaborczymi państwami, odnowiła nadzieje na zrealizowanie marzeń o suwerennym państwie. Zbliżający się koniec wojny, a z nim klęska Niemiec i Austro-Węgier oraz stan rewolucji w Rosji, tworzyły sprzyjającą ku temu sytuację.

Lwów, podobnie jak inne miasta I Rzeczypospolitej, oczekiwały na powstanie niepodległej Polski. Równocześnie, rozwijający się w Galicji ukraiński ruch narodowy dążył do stworzenia własnego państwa.

W tym czasie, około 60 procent mieszkańców Lwowa stanowili Polacy, na pozostałą część ludności składały się różne narodowości, głównie żydowska, a następnie ukraińska. Lwów liczył ponad 200 tys. mieszkańców.

Jeszcze przed zawieszeniem broni na froncie zachodnim (które nastąpiło 11 listopada 1918 r.), w Krakowie, w dawnym zaborze austriackim, powstała Polska Komisja Likwidacyjna jako tymczasowy rząd dzielnicowy. Przystępiono do usuwania wojsk austriackich. Natomiast we Lwowie siły ukraińskie, dążące do utworzenia własnego państwa, proklamowały powstanie Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. W odpowiedzi, Rada Miejska miasta Lwowa ogłosiła wolę przyłączenia Ziemi Lwowskiej do Polski.

Delegacja Polskiej Komisji Likwidacyjnej miała przybyć do Lwowa w dniu 1 listopada 1918 r., w celu umocowania tam swojej władzy. Aby uprzedzić ten fakt, Ukraińcy – w nocy z 31 października na 1 listopada – opanowali najważniejsze punkty w mieście, (korzystając przy tym ze wsparcia Austriaków). Zajęli także inne miasta w Galicji Wschodniej.

Sytuacja ta wywołała silny sprzeciw mieszkających we Lwowie Polaków. Doszło do połączenia wszystkich, dotąd od siebie niezależnych, tajnych polskich organizacji wojskowych. W mieście do walki z oddziałami ukraińskimi zerwała się polska ludność cywilna: uczniowie, studenci i ludzie różnych za-

wodów. Do punktów zbornych przybywali, nie tylko zmobilizowani mężczyźni w wieku od 17 do 35 lat. Jako ochotnicy, zgłaszali się 13–14-letni chłopcy i dziewczęta. Przychodzili starcy i kobiety. Powstała Ochotnicza Legia Kobiet (organizatorką była Aleksandra Zagórska). Spośród 3994 ochotników, 1022 nie ukończyło 17. roku życia, a 1998 miało 18–25 lat. Młodocianych obrońców Lwowa nazwano później orłętami.

Na czele obrony Lwowa stanął kpt. Czesław Mączyński; walkami na poszczególnych odcinkach kierowali m.in.: por. Roman Abraham, kpt. Michał Boruta-Spiechowicz, kpt. Zdzisław Tatar-Trześniowski – późniejsi generałowie.

Walki o Lwów rozgrywały się na ulicach we wszystkich częściach miasta. Były to ciężkie, krwawe boje, toczone, przy słabym uzbrojeniu, ze zmiennym powodzeniem. Do najważniejszych punktów zdobytych przez obrońców miasta należały reduty: Dom Akademicki, Dom Technika, Gimnazjum im. H. Sienkiewicza, Szkoła Kadecka, Cytadela, Poczta, Ogród Kościuszki, Dyrekcja Kolejowa, Góra Stracenia oraz Ogród Jezuicki. Walki toczyły się na przedmieściach zachodnich Lwowa. Punkty obrony znajdowały się też poza miastem, m.in. w Ręśnej Polskiej, Sokolnikach i Dublanach. Przez cały okres walk, dowódca obrony Lwowa czynił rozpaczliwe starania o uzyskanie pomocy.

W ciągu trzech tygodni obrony po stronie polskiej padło 210 żołnierzy, a 762 zostało ciężko rannych (inne źródła podają, że zginęło 439 Polaków). Wśród poległych i rannych było dużo dzieci.

W dniu 20 listopada przybyły (na rozkaz J. Piłsudskiego) z Krakowa do Lwowa, z odsieczą, oddziały pod dowództwem płk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego. Składały się z regularnych oddziałów Wojska Polskiego, sformowanych w dużej części z uczniów starszych klas gimnazjalnych, studentów, a także żołnierzy-Polaków wcielonych niegdyś do armii austriackiej.

Następnego dnia oddziały ukraińskie oraz ukraińskie władze cywilne zmuszone były opuścić miasto. Rankiem 22 listopada 1918 r. polskie patrole zatknęły na wieży lwowskiego ratusza polski sztandar.

Ukraińcy nadal nie rezygnowali ze zdobycia Lwowa. Przez pewien czas atakowali jego przedmieścia, gdzie toczyły się zacięte boje (m.in. na Persenkówce). W szeregach walczących w obronie Lwowa znajdowali się mieszkańcy różnych części Polski, m.in. warszawiacy, poznaniacy, lublinianie, mieszkańcy Podhala. Np. na pomoc miastu przyprowadziła oddział ochotniczek szesnastoletnia uczennica z Sosnowca.

Walki z siłami ukraińskimi na terenie Galicji Wschodniej prowadzone były jeszcze do lipca 1919 r., kiedy to wojska polskie opanowały obszar po rzekę Zbrucz. (Wzdłuż rzeki Zbrucz przebiegała później wschodnia granica Polski ustalona w 1921 r. na mocy traktatu pokojowego zawartego z Rosją radziecką w Rydze.)

Po upływie roku, w czasie wojny polsko-bolszewickiej, Lwów znów był zagrożony. Część oddziałów Armii Czerwonej podążało w kierunku War-

szawy, inne miały za zadanie zdobycie Lwowa. Gdy w połowie sierpnia 1920 r. wojska Tuchaczewskiego przegrywały bitwę o Warszawę, konnica Budionnego sposobila się do ataku na Lwów. Oddziały polskie stawiały opór przeważającej sile wroga. W dniu 17 sierpnia doszło do dramatycznej bitwy pod Zadwórzem (wieś oddalona o 33 km na wschód od Lwowa). W nierównej, 11-godzinnej walce (oprócz nielicznych wziętych do niewoli) zginęli wszyscy – 318 ochotników, głównie lwowska młodzież akademicka, oraz dowódcy. (Zadwórze nazwane zostało Polskimi Termopilami). Po tej bitwie, Budionny zrezygnował z kontynuowania walki o Lwów. Podczas odwrotu Armii Czerwonej, przyszło jeszcze zginąć wielu Polakom.

Należy dodać, że w walkach z Armią Czerwoną uczestniczyli również cudzoziemscy ochotnicy: żołnierze francuscy i amerykańscy lotnicy.

Lwów, jako jedyne miasto w Polsce, został odznaczony (22 listopada 1920r.) przez Marszałka J. Piłsudskiego Krzyżem Wojennym *Virtuti Militari*.

Warto w tym miejscu przytoczyć słowa marszałka Ferdynanda Focha, który podczas pobytu w 1923 r. we Lwowie powiedział m.in.: *W chwili, gdy wykreślano granice Europy, biedząc się nad pytaniem, jakie są granice Polski, Lwów wielkim głosem odpowiedział: Polska jest tutaj.*

Gdy w 1919 r. ustały walki z Ukraińcami, postanowiono przenieść ciała poległych, grzebanych naprędce w miejscach oporu, na specjalnie wydzielone miejsce przy Cmentarzu Łyczakowskim. Był to obszar od strony Pohulanki obejmujący opadające stoki wzgórz. Aby zrealizować zamiar, powołano Towarzystwo „Straż Mogił Polskich Bohaterów”. Inicjatorką była matka jednego z poległych gimnazjalistów, Maria Ciszowska. Powstała specjalna komisja budowlano-artystyczna, która miała zająć się budową cmentarza. Kierował nią architekt Michał Łużecki. Po zebraniu funduszy, w 1921 r. ogłoszono konkurs na projekt mauzoleum obrońców Lwowa. Wybrana została praca Rudolfa Indrucha (1894–1927), studenta Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej, uczestnika walk o Lwów. Na realizację projektu ofiarował on całą, otrzymaną w konkursie, nagrodę.

Budowa cmentarza, która była olbrzymim przedsięwzięciem, trwała wiele lat, kiedy to kolejno wznoszono poszczególne jego elementy. Jednakże projekt do 1939 r. nie został w pełni zrealizowany. Pracami kierował architekt Antoni Nestorowski, ojciec jednego z orląt.

Najważniejszymi częściami Cmentarza Obrońców Lwowa, nazywanego również Cmentarzem Orłąt, były: Kaplica Obrońców Lwowa usytuowana centralnie na najwyższym wzniesieniu (w kaplicy znajdowała się rzeźbiona figura Matki Boskiej), dwa zespoły katakumb rozłożone poniżej kaplicy oraz Pomnik Chwały, zajmujący środkową, położoną nieco niżej, część cmentarza.

Po obu stronach katakumb stanęły dwa pomniki ku czci poległych i zmarłych w walce w obronie Polski obcokrajowców: Francuzów (z prawej strony) oraz lotników amerykańskich (z lewej strony).

Pomnik Chwały był monumentalną budowlą złożoną z dwu rzędów kolumn (po sześć z każdej strony) ułożonych półkoliście, między którymi, pośrodku, umiejscowiony był łuk triumfalny. Na łuku (od strony kaplicy) wyryty został napis: „Mortui sunt, ut liberi vivamus” – „Polegli, abyśmy wolni żyli”. Przed łukiem triumfalnym, po obu jego stronach, stały dwie kamienne rzeźby lwów trzymających w łapach tarcze herbowe. Na jednej tarczy widniał herb Lwowa i napis: „Zawsze wierni”, na drugiej – godło Polski i napis: „Tobie Polsko”.

Zgodnie z projektem, na szczycie łuku triumfalnego miała stanąć dużych rozmiarów rzeźbiona postać rycerza opartego na mieczu. Tęgo elementu realizatorzy nie zdążyli wykonać.

Na czołowym miejscu, przed Pomnikiem Chwały (od strony kaplicy), umiejscowiona została mogiła kryjąca zwłoki pięciu nierozpoznanych żołnierzy, którzy zginęli na Persenkówce. Na marmurowej płycie umieszczony został napis: „Nieznany bohaterom, poległym w obronie Lwowa i Ziemi Południowo-Wschodnich”.

Z przodu Pomnik Chwały otoczony był szeregami grobów, rozłożonych na półkolistych tarasach. Groby wypełniały również przestrzeń pomiędzy pomnikiem a kaplicą.

Nie zdołano wykonać zaprojektowanego wejścia na cmentarz od strony Pohulanki. Miała to być szeroka aleja wysadzana strzelistymi drzewami, którą otwierać miała brama, posiadająca na sklepionym szczycie wielką rzeźbę orła garnącego pod swoje skrzydła młode orlęta.

Na Cmentarzu Obrońców Lwowa spoczęły prochy uczestników obrony Lwowa i Małopolski Wschodniej poległych w latach 1918–1920 lub zmarłych w latach późniejszych. Ciała poległych ekshumowano z pól walki. Wśród pochowanych na cmentarzu prawie trzech tysięcy osób, większość stanowili młodzi chłopcy. Wśród najmłodszych orląt, można by wymienić 12-letniego Jasia Dufrata, 13-letniego Antosia Petrykiewicza czy 14-letniego Jurka Bit-schana.

W katakumbach, w ośmiu kryptach, pochowano 72 bohaterów obrony Lwowa z pierwszych dni listopada 1918 r. O tym, czyje prochy miały spocząć w katakumbach, decydowała specjalna komisja. Groby dowódców i działaczy umieszczono na zewnątrz, w pobliżu katakumb.

W 1925 r. powstał w Warszawie Grób Nieznanego Żołnierza. Miejsce, skąd pochodzą umieszczone w nim prochy żołnierza o nieznanym nazwisku, wybrano drogą losową. Do losowania wyznaczono piętnaście najważniejszych pobojozisk, gdzie ginęli polscy żołnierze. Los padł na Lwów. W dniu 29 października 1925 r., na Cmentarzu Obrońców Lwowa wydobyto trzy trumny z grobów żołnierzy o nieustalonych nazwiskach: szeregowca, kapra-la i sierżanta. Wszyscy trzej zginęli wskutek ran i pochowani byli w mundurach postrzępionych i pokrwawionych. O wylosowanie jednej z trumien poproszono Jadwigę Zarugiewiczową, matkę żołnierza zabitego w bitwie pod

Zadwórzem, którego ciało nie zostało zidentyfikowane. Wybór padł na szeregowca. Trumna z jego prochami została uroczystie przewieziona do Warszawy w dniach 30–31 października i 1 listopada, a następnie spoczęła w Grobie Nieznanego Żołnierza na Placu Saskim (obecnie Plac J. Piłsudskiego). Uroczystości związane z pochówkiem w Grobie Nieznanego Żołnierza odbyły się w Warszawie 2 listopada.

Na Cmentarzu Orląt, w miejscu, gdzie wcześniej spoczywały szczątki żołnierza zabranego do Warszawy, umieszczono płytę z napisem przypominającym o tym fakcie.

Cmentarz Obrońców Lwowa nazywany był przez Polaków miejscem świętym – „Campo Santo”. W pamiątkowym druku z 1934 r. wydanym przez Towarzystwo „Straż Mogił Polskich Bohaterów” odnotowano: *Cmentarz zwiedzają tysiące mieszkańców Polski, z najdalszych zakątków kraju zjeżdża się młodzież i tu bierze lekcje miłości Ojczyzny. Wycieczki z Czechosłowacji, Węgier, Francji, Szwecji, Alzacji, Westwalii, Ameryki składają w kaplicy wieńce jako wyraz hołdu i czci dla bohaterskich Obrońców Lwowa.* W tym miejscu warto dodać, że w maju 1938 r. Związek Polaków w Niemczech zorganizował wyjazd do Lwowa, w czasie którego **opolanki** złożyły hołd żołnierzom spoczywającym na Cmentarzu Orląt.

Po drugiej wojnie światowej, gdy Lwów znalazł się w granicach ZSRR, Cmentarz Obrońców Lwowa zaczął popadać w ruinę. Z woli ówczesnych władz następowała jego dewastacja. Pod koniec lat 40. usunięto napisy „Zawsze wierny” i „Tobie Polsko” z tarcz trzymanyh przez kamienne lwy. W dziesięć lat później zniszczone zostały pomniki żołnierzy amerykańskich i francuskich. W latach 60. urządzono na cmentarzu wysypisko śmieci. Pod koniec sierpnia 1971 r. wjechały na cmentarz czołgi i spychacze, które zburzyły kolumnadę Pomnika Chwały. Pozostał tylko uszkodzony łuk triumfalny oraz dwa pylony, które zamykały niegdyś rzędy kolumn. Zniszczone zostały nagrobki. Katakumby nadbudowano i zamieniono na zakład kamieniarski i szlifiernię płyt lastrykowych. Usunięto z cmentarza rzeźby lwów i umieszczono na terenie miasta. Wszelkie protesty składane w tej sprawie nie odnosiły żadnego skutku.

Prace porządkowe na Cmentarzu Obrońców Lwowa rozpoczęły się dopiero w 1989 r. Podjęli je, w ramach swojego wolnego czasu, pracownicy krakowskiego „Energopolu” – firmy zatrudnionej na Ukrainie do prac budowlanych. Inicjatorem był inż. Józef Bobrowski, dyrektor przedsiębiorstwa. Polscy mieszkańcy Lwowa pospieszyli z pomocą.

O wyglądzie cmentarza w chwili rozpoczęcia prac pisze w swoich wspomnieniach żona inż. Bobrowskiego: *Przyznam się szczerze, że ja sama po prostu zwątpiłam, że można odkopać ten cmentarz widząc te zwały ziemi i różnego rodzaju złomu żelaznego i te gęsto zarośnięte drzewa samosiejki. Jedynie po lewej stronie od łuku chwały widoczne było parę murowanych i bardzo zniszczonych grobów.*

W efekcie długotrwałej i żmudnej pracy, przy pomocy sprzętu mechanicznego i łopat, wydobyto i odtworzono znaczną część nagrobków.

Ostatecznie staraniem władz polskich, głównie Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, cmentarz został w dużym stopniu odbudowany, chociaż zabrakło na nim wiele elementów z przedwojennego wystroju.

Powodem długo trwającego sporu ze stroną ukraińską była treść napisu na grobie znajdującym się przed łukiem triumfalnym, gdzie spoczywa pięciu nieznanych żołnierzy poległych na Persenkówce. Rozmowy na ten temat toczyły się od 1998 r. Powstawały różne wersje owego napisu. Ostatecznie, w wyniku zawartego kompromisu, treść inskrypcji na płycie mogiły brzmi następująco: „Tu leży żołnierz polski poległy za Ojczyznę”.

Uroczyste otwarcie odbudowanego cmentarza nastąpiło 24 czerwca 2005 r. z udziałem prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej – Aleksandra Kwaśniewskiego, i Republiki Ukrainy – Wiktora Juszczuki, oraz rezydujących we Lwowie zwierzchników Kościoła katolickiego dwóch obrządków: łacińskiego – kardynała Mariana Jaworskiego i greckiego – kardynała Lubomyra Huzara. W uroczystości uczestniczyła wielka liczba Polaków z kraju i z zagranicy. Obecna była również grupa opolan.

Elżbieta Dworzak



Kaplica Obrońców Lwowa
– 24.06.2005

Literatura:

- A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, t.1, Londyn 1994;
Dziesięciolecie Polski odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918–1928, Warszawa 1928;
Encyklopedia Białych Plam, t. 13 i 19, Radom 2004–2005;
A. Leinwand, *Obrona Lwowa w 1920 r.*, Internet: <http://www.lwow.home.pl/rocznik/obrona1920.html>;
S. Niciejka, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986*, Wrocław 1989;
Orłętom – obrońcom Lwowa w szesnastą rocznicę, Lwów 1934 (reprint: Lublin 1990);
W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA*, t. 2, Toronto 2000;
E. Prus, *Hulajpole. Burzliwe dzieje Kresów Ukraińskich*, Wrocław 2004;
Semper fidelis. Obrona Lwowa w obrazach współczesnych, Lwów 1930 (reprint: Warszawa 1990);
Z życia polskiego w Niemczech w 1938 r., „Kalendarz Spółdzielczy na Rok Pański 1939”, Opole 1939.

Ulicami wspomnień

Życie ludzkie toczy się według utartych schematów; mieszkamy w swoich domach, uczymy się w określonych szkołach, mamy swoje rodziny, przyjaciół, pracę i marzenia.

Czasem gromadzimy pamiątki, przywiązujemy się do wielu rzeczy, miejsc i otoczenia. I trudno jest sobie wyobrazić, że w pewnym momencie, może tego wszystkiego zabraknąć, że w nasze życie – niczym wirus do komputera – wkradł się jakiś intruz, który niszczy wszystko co stanowiło sens naszego życia i naszych marzeń.

A jednak stało się.

Jakże barwna lwowska ulica, gwarna, tętniąca życiem, zawsze szczera i naturalna, dziobata od kul tatarskich, nosząca blizny tyłu wojen, wierna i rzetelnie manifestująca wierność Polsce, znosząca deptanie butów carskich, germańskich, kałmuckiej dziczy – dziś, opuszczona – wierzy w powrót swoich dzieci.

(...) Zamykam oczy i słyszę, jak biją lwowskie dzwony, a każdy bije inaczej. Słyszę plusk fontann na Rynku przy szumie pachnących drzew, które obmył z kurzu wiosenny deszcz. Zbliża się godzina dziesiąta i robi się tak cicho, że po krokach śpieszących się do domu przed „szperą” poznaję kto idzie.

Poznaję kroki ludzi, którzy już dawno przestali chodzić. To cienie stukają tak obcasami po wytartych płytach chodników.

Zamykam oczy i widzę tłumy snujące się po korsie. Płyną od Teatru Wielkiego, ulicą Legionów, do Kasy Oszczędności, i płyną dalej, pod pasaż Mikolascha. Szeroką strugą rozlewają się po placu Mariackim, mijają hotel George’a i skręcają w ulicę Akademicką, aż do końca, do apteki Pileckiego (...).

Umarli spacerują z żywymi. Oficerowie austriackich dragonów, z monoklami w pustych oczodołach, dzwonią ostrogami. Właśnie wyszli z cukierni Sotschka na placu Mariackim i salutują szeleszczące jedwabiem szansonistki. Zbratani w śmierci wrogowie ujęli się pod ręce jak przyjaciele. Zatrzymują się na rogach, gdzie w dymiących piecykach pieką się kasztany (...) – pisze w swojej nostalgicznej wspomnieniowej książce „Mój Lwów” – Józef Wittlin.

Lwów – dziwne miasto, którego już sama nazwa jest zaklęciem i przedmiotem wiary i programu politycznego i przykazaniem. Nazwa tego miasta i dźwięk tego słowa wywołuje u lwowianina wiele reminiscencji. Przypominają mu się znajome od dzieciństwa obrazy: Wysoki Zamek i Kopiec Unii Lubelskiej, pomnik króla Jana Sobieskiego na Wałach Hetmańskich i Adama Mickiewicza na Placu Mariackim, Ratusz i Katedra

Lacińska, Panorama Ractławicka i Cmentarz Obrońców Lwowa.

Milczeniem nie można pominąć także tego, że podczas drugiej pielgrzymki do Kraju, Ojciec Święty Jan Paweł II udekorował Obraz Marii Panny Łaskawej. Przypomniało to o doniosłym wydarzeniu w dziejach Lwowa i Polski, gdyż to właśnie przed tym obrazem król Jan Kazimierz składał pamiętne śluby w Katedrze Lwowskiej w 1656 roku.

O tym wydarzeniu Henryk Sienkiewicz pisał:

„Dla króla urządzono klęcznik między wielkim ołtarzem a stallami, przed klęcznikiem leżał rozpostarty dywan turecki. Kanoniczne krzesła zajęli biskupi i świeccy senatorowie. (...)

Majestat króla Jana Kazimierza padł wedle zwyczaju krzyżem i korzył się przed majestatem bożym. (...) Uciszyło się nagle w kościele tak, że oddechów ludzkich nie było słychać. Wszyscy odgadli, że chwila nadeszła, i że król jakiś ślub będzie czynił; wszyscy słuchali w skupieniu ducha, a on stał ciągle z wyciągniętymi rękoma, wreszcie głosem wzruszonym, ale jak dzwon donośnym, tak mówić zaczął:

– Wielka człowieczeństwa boskiego Matko i Panno. Ja, Jan Kazimierz, (...) do Twych stóp przychodząc tę oto konferencję czynię: Ciebie za Patronkę moją i państwa mego Królową dzisiaj wybieram (...).

A że z wielkim żalem serca mego uznaję, dla jęczenia w opresji ubogiego pospólstwa oraczów (...) obowiązuję się, iż po uczynionym pokoju starać się będę ze stanami Rzeczypospolitej usilnie, ażeby odtąd utrapione pospólstwo wolne było od wszelakiego okrucieństwa (...).

Kłaniamy się budynkom mieszkalno-administracyjnym z XIX wieku przy ulicy Wałowej, katedrze Ormiańskiej i wielu cudeńkom na Ormiańskiej, ruinom Wysokiego Zamku, kompleksowi klasztornemu i kościołowi Bernardynów, Teatrowi Wielkiemu, kamienicom na Rynku, kościołom, klasztorom, parkom i całym dzielnicom „Zawsze Wiernego Miasta”. To nie przypadek ani przeoczenie, że o mojej dzielnicy dopiero pod koniec i słowami Witolda Szolginia: „Łyczakowska, moja Łyczakowska ... Jakże ją opi-

Witold Szolginia

Krajubraz syrdeczny

/Fragment/

*Tylim ulic widział i tylim zwyndrował
W miastach polskich, ruskich, niemieckich
i włoskich,*

*A najmilszy dla mni so ulicy Lwowa,
Najbardziej zaś kocham moi Łyczakoski.*

*Tamty zagraniczny so może pińkniejszy
I moży cikawszy, bardzij malowniczy,
Ali lwowkim zawdy jesty najwirmiejszy,
Łyczakowskij uczuć najwiencyj užyczym.*

Ulica najbliższa, rudzinna, dumowa...

*Tu si urodziłym, taj tu wychowałym,
Stond mni nogi nieśli, w inszy strony
Lwowa,*

*Tu mni przymusili, gdy stamtund wracałym
(...)*

sać, jakich słów – najtrafniejszych najczulszych zarazem dobrać – aby wiernie oddać to wszystko, co się składało na moją najbliższą mi, najmilszą, najdroższą, domową ulicę?” Tu, pod numerem 172, później 92b mieszałem z rodzicami, w szkole nr. 15 im. Bartłomieja Zimorowicza przy Łyczakowskiej 171 poznawałem pierwsze litery i słupki dodawania, w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej świętowałem przyjęcie Pierwszej Komunii Świętej. Do szkoły hulału si różni, ali przyważni na zderzakach balonu**najlepsze precelki były u pana Antoniego w Parku Łyczakowskim, Kajzerwald był prawi pud nosym, bo to tylko Krupiarską pod górę, boisko Sokoła Macierzy na dobry rzut kamienia, a Cmentarz Łyczakowski i Obrońców Lwowa był stałym miejscem rodzinnych niedzielnych spacerów. O Obrońcach Lwowa znałem wiele piosenek, wierszy, dat urodzenia i okoliczności śmierci. Do dolnych koszar 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich nie starałem się mieć przepustki ale do górnych – po sąsiedzku Pasiek – miałem wstęp wolny. Tam uczyłem się karmić przywiezione z poligonów sarenki, bociany, strzelać, a przede wszystkim rozkoszować podniebienie wojskową grochówką.

Ulica Łyczakowska należała do wesołego ludu lwowskiego, była siedliskiem piaskarzy i batiarów***, humoru i temperamentu.

Dusza mojego miasta kształtowała się i urastała na bezimiennym i szarym podłożu, któremu na imię lud lwowski. Lwów należy do tych osobliwych miast, które podobnie jak Wenecja posiadały lud własny. Nie



Lwów – plac Bernardyński

mieszczkański, ani proletariat miejski, bo to mają wszystkie inne większe miasta ... ale istotny i prawdziwy lud miejski.

Zróznicowany pod względem narodowościowym i wyznaniowym Lwów wniósł wielki wkład do skarbnicy kultury polskiej, a także europejskiej. Miasto przynależało do zachodnio – europejskiej kultury chrześcijańskiej, było z nią ściśle związane, a 29 kościołów, 3 katedry, 9 cerkwi i jedna synagoga mogły w pełni zaspokoić duchowe potrzeby jego mieszkańców.

Ludność Lwowa składała się przede wszystkim z Polaków, następnie z Rusinów (na przełomie XIX i XX wieku zaczęli nazywać się Ukraińcami), Żydów, Niemców, Ormian, Czechów, Węgrów, itd.

Gdy w 1944 roku Rosjanie z żołnierzami Armii Krajowej wyzwolili miasto, a na wieży Ratusza lwowskiego wśród innych łopotała flaga polska, gdy otwarto na Jagiellońskiej znakomity Teatr Polski, z grupą tych samych aktorów, którzy przedtem musieli grać w „podziemiu”, gdy ruszyło radio nadające w języku polskim i gdy jeszcze nie mówiono o „repatriacji” zdawało się, że wszystko będzie jak dawniej. Ale wkrótce obudziły się stalinowskie psy gończe –rozpoczęły się aresztowania i wywózki w głąb Rosji i na tzw. „Ziemie Odzyskane”.

Władysław Wilczyński

Legenda:

* – godzina zamykania bram budynków

** – tramwaj

*** – ulicznik, łobuz, andrus, mieszkaniac lwowskich przedmieść, zgrywus (węgierski betyar – włóczęga).

Życiorys miasta

- 1240 – Założenie Lwowa przez księcia halickiego Daniłę
- 1339 – Książę lwowski Piast mazowiecki, Bolesław Trójdenowic postanawia przekazać Lwów Polsce.
- 1340 – Do Lwowa przybywa Kazimierz Wielki. Buduje w miejsce drewnianego zamku z kamienia i otacza miasto murem.
- 1356 – Kazimierz Wielki rozszerza prawa miejskie na wszystkich mieszczan bez względu na różnicę pochodzenia i wyznania.
- 1380 – Lwów otrzymuje tzw. prawo składowe i szereg przywilejów handlowych.
- 1388 – Mieszczanie występują z petycją, do króla Władysława Jagiełły o trwałe związanie Lwowa z Koroną Polską, wobec groźby odstąpienia Lwowa Koronie Węgierskiej.
- 1389 – Dyplom króla Władysława Jagiełły „Lwów i Ziemia Lwowska nigdy żadnemu księciu ani panu oddane nie będą, ale po wieczne czasy z Koroną Królestwa Polskiego nierozdzielnie stanowić mają całość, aby pod opieką trwale się pokrzepiły”.

- 1527 – Wielki pożar niszczy całe miasto, pozostaje jedynie katedra i kilka gotyckich portali.
- 1530 – Początek odbudowy miasta – powstaje najpiękniejszy renesansowy rynek w Polsce. Rozwój rzemiosła.
- 1608 – Zakon Jezuicki zakłada Kolegium usuwając w cień szkołę metropolitalną będącą filią Akademii Krakowskiej.
- 1631 – Powstaje poczta we Lwowie 1648 — Obrona Lwowa przed wojskami kozacko-tatarskimi Bogdana Chmielnickiego.
- 1655 – Ponowne odparcie wojsk Chmielnickiego i 60 tys. armii rosyjskiej Buturlina.
- 1656 – Jan Kazimierz w bazylice archikatedralnej składa śluby zapowiadające reformy społeczne i równouprawnienie obywateli.
- 1658 – Sejm w Warszawie wydaje dyplom szlachectwa, zrównujący to miasto w przywilejach i prerogatywach z Krakowem i Wilnem.
- 1661 – Król Jan Kazimierz funduje Akademię Lwowską.
- 1672 – 3 tysięczna załoga odiera ataki 50-tysięcznej armii pod wodzą Kapanuna Baszy i atamana Doroszenki.
- 1673 – We Lwowie umiera król Korybut Wiśniowiecki.
- 1675 – Król Jan III Sobieski rozbija pod Lwowem 10-tysięczną nawałę turecko-tatarską.
- 1695 – Ostatni najazd tatarski na Lwów odiera hetman Jabłonowski.
Do tarczy herbowej na stale wchodzi hasło „Semper Fidelis”...”
Wejście Szwedów do Lwowa. Miasto zostaje splądrowane.
- 1772 – Lwów chyli się ku upadkowi, upada handel, oświata. Próby odrodzenia miasta przerywa pierwszy rozbiór Polski. Lwów staje się stolicą prowincji austriackiej sztucznie zwanej „Królestwem Galicji i Lodomerii”. Rozpoczyna się germanizacja.
- 1783 – Założenie Uniwersytetu im. Jana Kazimierza na podwalinach jezuickiej Akademii Lwowskiej.
- 1786 – Założony zostaje Cmentarz Łyczakowski.
- 1790 – Powstaje początkowo tajny, później publiczny Komitet, rozwijający polityczną i niepodległościową działalność.
- 1792 – Powstaje „Towarzystwo Patriotycznych Polaków”.
- 1800 – Po niespełna 30 latach zaboru radca Birkenstock stwierdza w raporcie do cesarza: „Nauczanie w języku niemieckim we Lwowie jest niemożliwe”.
- 1805 – Degradacja Uniwersytetu im. Jana Kazimierza do rangi liceum. Ponowne nasilenie germanizacji.
- 1810 – Miasto wymusza na Austriakach wydawanie w języku polskim „Gazety Lwowskiej”. Rozpoczyna się walka o polskość, powstają konspiracyjne koła literackie.
- 1827 – Powstaje ufundowany przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- 1830 – Lwowiacy przedzierają się Warszawy na pomoc powstańcom. We Lwowie powstaje ekspozytura Warszawskiego rządu narodowego
- 1832 – Lwów staje się centralnym ośrodkiem do polskiej konspiracji niepodległościowej
- 1848 – Z tajnej drukarni „Ossolineum” wychodzą między innymi: „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego” Adama Mickiewicza.

- 1834 – Prapremiera „Zemsty” Aleksandra Fredry.
- 1848 – „Wiosna Ludów”. Społeczeństwo Lwowa pod przewodnictwem Franciszka Smółki wnosi petycję do cesarza w wyniku czego zostają zwolnieni więźniowie polityczni, znosi się cenzurę, tworzy Gwardię Narodową w polskich mundurach. W listopadzie dowódca wojskowy we Lwowie, generał Hammerstein bombarduje miasto, zostaje spalony Uniwersytet. Powraca fala restrykcji.
- 1863 – Austriacy wprowadzają stan oblężenia (do 1865 r.) jest to kara za udział młodzieży lwowskiej w powstaniu.
- 1865 – Na Cmentarzu Łyczakowskim staje Wielki Krzyż poległych w latach 1863–1864.
- 1867 – Powstaje monarchia Austro-Węgry. Galicja uzyskuje szeroką autonomię. Mieszkańcy miasta wnoszą Kopiec Unii Lubelskiej. Na ulicach pojawiają się pierwsze tramwaje konne.
- 1874 – Reorganizacja powstałej 1844 r. Politechniki, jedynej uczelni technicznej w Polsce do 1918 r.
- 1892 – Na ulicach Lwowa pojawiają się pierwsze tramwaje elektryczne.
- 1894 – Otwarcie Wystawy Krajowej; Osłonięcie „Panoramy Raclawickiej”.
- 1898 – Na Cmentarzu Łyczakowskim utworzona zostaje tzw. „Górka Powstańców 1863 r.”
- 1900 – Otwarcie lwowskiego Teatru Wielkiego.
- 1914 – Powstaje Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. 5000 młodzieży rusza do tzw. „Legionu Wschodniego”. Zacięte walki o Lwów między wojskami rosyjskimi i austro-węgierskimi.
3.09 – Do Lwowa wchodzi wojska rosyjskie.
- 1914 – Zamknięto wszystkie towarzystwa, organizacje, wprowadzono język rosyjski, rosyjskie prawa i porządki.
- 1915 – Do miasta powracają wojska austriackie, rozpoczęły się bezwzględne rządy.
- 1918 – Wycofujący się Austriacy przekazują broń Ukraińcom.
1.11. Początek walk polsko-ukraińskich o Lwów.
- 1920 – Bitwa pod Zadwórzem (Lwowskie Termopile) Kawaleria Budionnego nie zdobywa Lwowa.
- 1921 – Podpisanie pokojowego traktatu polsko-radzieckiego. Powrót Lwowa do Polski.
Otwarcie „Targów Wschodnich”;
zostaje ogłoszony konkurs na projekt mauzoleum Obrońców Lwowa, który wygrywa student Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej – Rudolf Indruch, (Czech).
- 1925 – Poświęcenie kaplicy Cmentarza Obrońców Lwowa.
- 1930 – Po raz pierwszy w historii Polski w eterze płyną słowa: „Tu Polskie Radio Lwów”. „Wesoła Lwowska Fala” bawi całą Polskę.
- 12.09.1939 – Obrona Lwowa; od zachodu przed Niemcami, od wschodu przed ZSRR..
22.09 w Winnikach pod Lwowem gen. Władysław Langner miasto podaje Armii Czerwonej.
- 1940 – 10.02. pierwsza wielka deportacja do ZSRR.
Kolejne; 13.06 i 30.06.
11.06 – Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej.

- 1941 – 4 lipca na wzgórzach wóleckich jednostki niemiecko-ukraińskie mordują profesorów lwowskich.
- 1944 – 27.07 – Oddziały Armii Krajowej w ramach operacji „Burza” przy współpracy z Armią Czerwoną zdobywają Lwów.
31.07 – Początek aresztowań przez NKWD żołnierzy Armii Krajowej.
1.08 – Wobec narastającej fali aresztowań, represji i wywózek w głąb Rosji żołnierzy Armii Krajowej szef Sztabu Komendy Obszaru 3 płk. Feliks Jan-son ps. „Carmen” wydał rozkaz rozwiązania oddziałów Sztabu Komendy Obszaru Nr 3 Armii Krajowej.
- 1945 – Początek masowego „przesiedlania” ludności narodowości polskiej na tzw. „Ziemie Zachodnie”.

Opracował Władysław Wilczyński

Janusz Wójcik

MODLITWA ZA KRESY

*Panie, daj powrócić na Kresy,
do miast magicznych, do Wilna, do Lwowa,
spraw jednak abym nie zranił nikogo –
albowiem nie pragnę władzy ani ziemi,
chcę tylko spojrzeć w gwiazdy nad Prutem,
zaczerpnąć zdroju ze studni Syrokomli,
w cieniu dębu odpocząć w Zułowie.*

*A w Kołomyi, w Śniatynie,
gdzie gniazda z ziemią zrównane,
spraw abym jak aniołowie
z Nazaretu do Loreto,
przeniósł na Śląsk z popiołu wskrzeszony
święty dom moich dziadków.
Cztery ściany pamięci okryte dachem nieba,
gdzie jak niegdyś drzwi będą otwarte
dla rodziny ubogich chasydów,
szukających kryjówki przed pogromem,
dla młodej Rosjanki, co podczas głodu
uciekła z kolchozu na polską stronę,
dla węgierskiego oficera,
który pozwolił rozdawać razowiec
nędzarzom za murami wojskowej piekarni.*

Oni wszyscy już dawno umarli
i nie ma nikogo,
kto zdoła potomnym przekazać świadectwo,
dlatego zapisuję opowiadania mojej Babci
pierwszego nauczyciela tego, co teraz
nazywają naszym wspólnym domem,
tolerancją albo Europą.
Starcy prosto tłumaczą odwieczne prawdy,
kiedy książęta ze szklanej kuli
w uczony sposób usprawiedliwiają
rzenie małych narodów

Babcia płacze,
mówiąc, że do Śniatynia
nie ma po co już wracać.
Nasz dom jest cudzym domem
a na starym cmentarzu
wyrosły betonowe bloki.
Zasłuchany w słowa skargi
nie dostrzegam jak noc skrada się do okien,
trzeba nakarmić cienie okrucami wierszy,
aż po świt i przyjdzie mi ujrzeć
słońce wschodzące nad Kresami.

Do Kołomyi jest tak daleko,
a ja wciąż na poloninach Vincenza
oddycham wiatrem niosącym zapach żywicy,
zasłuchany w przyspiewki Huculów
schodzących z gór na bazar w Kosowie.
Znużony bezsennym czuwaniem
kładę głowę pośród rozsypanych kartek.
W moich snach żywi i umarli
budują wieżę z kości słoniowej
dla przyszłych pokoleń.

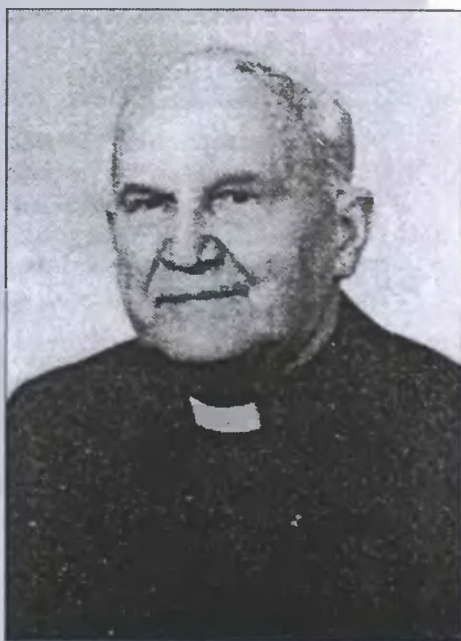
Janusz Wójcik
z tomiku: „Brzeg czasu”

Odeszli na wieczną wartę Cześć Ich pamięci!

Śp. Ks. Prałat **Kazimierz Bochenek** – Kapelan żołnierzy Armii Krajowej

W sobotę 12 listopada 2005 r. w godzinach wieczornych, w Domu Księży Emerytów w Opolu, odszedł do Domu Ojca Niebieskiego śp. ks. prałat Kazimierz Bochenek.

Urodził się 7 lipca 1914 r. w Ropczycach jako najmłodszy z sześciorga dzieci Józefa i Bronisławy z domu Skaluba. Szkołę podstawową i średnią ukończył w Ropczycach. Teologię studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i ukończył ją z tytułem magistra teologii. Święcenia kapłańskie przyjął we Lwowie 23 kwietnia 1940 r. Po święceniach kapłańskich, w latach 1940–1946. pracował duszpastersko jako wikariusz w Stanisławowie. W latach 1943–1945 pełnił obowiązki duszpasterskie Kapelana



na żołnierzy Armii Krajowej Obwodu AK Stanisławów Miasto. Po wojnie przybył na Ziemię Odzyskane i duszpastersko pracował jako wikariusz w parafii św. Jacka w Bytomiu (1946–1947). Następnie w latach 1947–1949 był duszpasterzem w parafii Biskupów-Gieraltce, a w latach 1949–1951 wikariuszem w parafii katedralnej pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Opolu. W latach 1951–1952 pełnił funkcję dyrektora Niższego Seminarium Duchownego w Opolu. W latach 1952–1953 był duszpasterzem parafii

Odeszli na wieczną wartę Cześć Ich pamięci!

Opole-Nowa Wieś Królewska. Następnie w okresie od roku 1953 do roku 1971 pracował jako proboszcz parafii Dobrzeń Wielki. W latach 1971–1991 był proboszczem parafii św. Ap. Piotra i Pawła w Opolu. Ponadto pełnił wiele funkcji ogólnodiecezjalnych – był m.in. sędzią w Biskupim Sądzie Duchownym, dziekanem dekanatu opolskiego, diecezjalnym duszpasterzem nauczycieli. Od roku 1990 do 2002 sprawował funkcję diecezjalnego duszpasterza – Kapelana żołnierzy Armii Krajowej w ŚŻŻAK Okręgu Opolskiego (dekret J.E.Ks. Abpa. A. Nossola z 1991 r.). W 1980 r. został odznaczony tytułem radcy duchownego, a w 1985 r. Ojciec Święty Jan Paweł II obdarzył go godnością Kapelana Jego Świątobliwości. W 1991 r. przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Diecezjalnym Domu Księzy Emerytów im. Jana Pawła II, gdzie przebywał aż do swojej śmierci. Został pochowany 16 listopada 2005 r. przy kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Opolu, w oficerskiej asyście i okrytych kirem sztandarów Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu i Koła Opolskiego.

Śp. **Franciszek Mściwujewski** ps. „Taksówka”

Urodzony 20.10.1923 r. w Mściwujach woj. Łomża.

W szeregach Armii Krajowej działał od kwietnia 1943 r. do kwietnia 1944 r. Żołnierz oddziału specjalnego Obwodu VI AK Łomża, którym dowodził „Lipiec”, a jego zastępcą był „Maj”. Brał udział w akcjach dywersyjnych i potyczkach zbrojnych z Niemcami i własowcami oraz w wykonywaniu wyroków na konfidentach i bandytach. Aresztowany 20 kwietnia 1944 r. przez gestapo. Do początków czerwca więziony i przesłuchiwany w Łomży, a następnie wywieziony do obozów koncentracyjnych, gdzie był więziony: od czerwca do lipca 1944 – Gross Rosen, od 20 lipca 1944 do 5 maja 1945 r. – Mathausen.

Odznaczony: Krzyżem Armii Krajowej i Medalem Wojska.

Zmarł 10 listopada 2005 r. Pochowany w Opolu.

DIALOG POKOLEŃ

W naszym skomplikowanym świecie pojawia się zapotrzebowanie na wartości, co jest szczególnie zauważalne u młodzieży. Szuka ona wzorów i norm oraz potrzebuje odniesienia do wartości trwałych, głębokich, uniwersalnych. Młodzi ludzie chcą solidnych filarów, na których mogliby oprzeć swoje życie. Potrzebują stabilności, czytelności pojęć i bardzo jasno określonej hierarchii wartości.

Wielokrotnie słyszymy: „Ach, ta dzisiejsza młodzież!”. Mówią to dorośli, chcąc oskarżyć czy też bronić młodych ludzi? Nie warto czekać na samoistną przemianę tego świata – zawsze byli i będą młodzi ludzie żyjący na płyciźnie, szukający niskiej kultury, otrzymujący powierzchowne wychowanie. To oni uciekają od nauki, od pracy. Jakże często przegrywają swoje życie w pogoni za pieniędzmi czy za rozrywką...

Ale wciąż na nowo pojawia się jednak elita młodych, którzy mają odwagę być myślącymi, ciekawymi życia, pracowitymi, wrażliwymi i twórczymi ludźmi. To ci, którzy zostali obdarzeni jako dzieci miłością, starannością i stanowczością w trudzie wychowania.

W pracy nauczyciela wciąż z pełną świadomością realizowane są cele wychowawcze. Jednym z nich jest wychowanie patriotyczne. Niełatwo w dzisiejszych czasach mówić serio o miłości do Polski, do ojczyzny, świadczyć o prawości i ofiarności bez patosu i w sposób oczywisty. Trudno przy tym pozostawić czas na swobodę myślenia, zachować cierpliwość podczas dociekliwych pytań oraz wyrozumiałość dla czyjejś niewiedzy.

Przez kolejny rok organizowany jest w Zespole Szkół Ekonomicznych im. Generała Stefana Roweckiego „Grota” w Opolu cykl spotkań dla młodzieży klas maturalnych z Panem Krzysztofem Wernerem. Ten dawny żołnierz Armii Krajowej (pseudonim „Kmicic”) dzisiaj jest Prezesem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (Koła w Opolu).

Podczas spotkań z młodzieżą z wielką kulturą i taktem mówi o swojej młodości z lat wojny i okresu powojennego. Uczniowie po-



znają czasy tortur, koszmarów, zagłębiają się w prawdziwe, dramatyczne ludzkie przeżycia „Nieludzkiej Ziemi”. Największe wrażenie z poznania Pana Wernera wynoszą chłopcy. Ci młodzi mężczyźni dowiadują się, ile lat miał Pan Krzysztof, gdy złożył przysięgę, zostając żołnierzem Armii Krajowej oraz ile miał lat, gdy wrócił do Polski z poniewierki wojennej, po 10 latach pobytu w sowieckich łagrach. Jest to silne i wyjątkowe doznanie prawdy o przeszłości. Widzą zdjęcia, mapę dwóch kontynentów – Europy i Azji, słuchają starszego pana w eleganckim garniturze, który mówi także o wysiłku nauki i pracy aż do emerytury. Słyszą też o pięknie przyrody, a nawet o „szepcie gwiazd”...

W tym roku w jednej z klas (V G) młodzież zaprosiła szanownego gościa dwukrotnie, gdyż czuła potrzebę kolejnego spotkania z nim. Inna klasa (V D) wyróżniła się szczególnym przygotowaniem do wizyty Pana Wernera, gdyż uczennica Małgorzata Buganiuk powitała gościa recytacją wiersza poety z pokolenia Kolumbów – Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Oto fragment wiersza:

*Lecz kręci się niebiosów zegar
i czas o tarczę mieczem bije,
i wstrząśniesz się z poblaskiem nieba,
posłuchasz serca: serce żyje.*

Krystyna Kulpa

nauczycielka ZSE im. gen. Stefana Roweckiego-„Grota” w Opolu

„Dlaczego zdecydowaliśmy się ...?”

To już dwa dni po uroczystościach. Oddycham spokojnie. Już za mną 27 września. Obchodziliśmy święto Polskiego Państwa Podziemnego oraz pierwszą rocznicę nadania naszej szkole imienia generała Stefana Roweckiego „Grota”. Udało się zrealizować wszystko co chcieliśmy, czyli:

- Ślubowanie klas pierwszych na sztandar szkoły
- „Teatr cieni” – etiudę poetycką poświęconą patronowi szkoły
- Konkurs historyczny dla klas pierwszych ze znajomości życia i działalności gen. Stefana Roweckiego „Grota”
- Udział młodzieży w uroczystej mszy św. w celu oddania hołdu walczącym w szeregach Polskiego Państwa Podziemnego
- Złożenie kwiatów i oddanie hołdów pod pomnikiem żołnierzy Armii Krajowej

Dostaliśmy wiele braw, gratulacji oraz podziękowań, nawet telefonicznych, które utwierdzają mnie w przekonaniu, że warto było pracować. Pomyslałam o koleżankach, które tak wiele wysiłku włożyły w pracę z mło-

dzieją, o paniach: Izie Gołogórskiej, Uli Izdebskiej i Gosi Rapacz; a potem o naszych uczniach, o tych młodych osobach z którymi pracowałyśmy. Poprosiłam niektórych z nich o odpowiedź na pytanie:

„Dlaczego zdecydowałaś się, zdecydowałaś się na pracę przy organizacji święta szkoły? Dlaczego osobiście wzięłaś, wzięłaś udział w tym święcie? Jakie były powody Twoich decyzji?” Odpowiedzi są kilkudzaniowe lub dłuższe. Oto one:

Grzegorz Bryja – uczeń klasy II E – prowadził konferansjerkę:

Po pierwsze, aby dowiedzieć się więcej o naszym patronie. O bohaterze, którego powinniśmy naśladować. Po drugie, aby poznać cel święta Polskiego Państwa Podziemnego. Po trzecie, żeby pokazać się w szkole nie tylko jako uczeń. Lecz też jako osoba udzielająca się w innych dziedzinach życia.

Wioletta Pankosz – uczennica klasy I B – była organizatorką etiudy poetyckiej i konferansjerką:

Jako mała dziewczynka marzyłam o karierze aktorki. Gdy zaczęłam poważnie myśleć o swoim życiu, założeniu własnej rodziny i o szarej rzeczywistości, która na mnie czeka, zrozumiałam, że jest to marzenie nie do spełnienia. W dzisiejszych czasach jest wielu bezrobotnych aktorów, a ludzi najzwyczajniej nie stać na oglądanie spektakli w teatrach. W mojej osobowości tkwi dusza artystki, romantyczki i poetki. Piszę wiersze, których głównym tematem jest miłość, cierpienie, ból i śmierć. Od kilku lat biorę czynny udział w zajęciach artystycznych.

Dzięki konkursom recytatorskim, a także poprzez samodzielny wybór wiersza, prozy i taktyki mogę pokazać ludziom co czuję, kim jestem i co potrafię. A oni umieją to docenić. Występowanie na scenie pozwala mi pokazać się inną niż jestem na co dzień. Zwykła, spokojna, szara myszka pokazuje swoje prawdziwe oblicze dopiero na scenie. Trud i wysiłek włożony w organizację uroczystości, to wyzwanie, w którym mam możliwość sprawdzenia się. Oklaski, brawa i gratulacje składane przez widownię po zakończeniu uroczystości, znaczą dla mnie o wiele więcej niż może się wydawać. Wtedy czuję, że ktoś naprawdę mnie docenia, że zrobiłam coś dla innych, nie dla siebie, a na dodatek zrobiłam to dobrze. Zdecydowałam się na pomoc w owej akademii, ponieważ czułam, że będę tam potrzebna i że mogę pomóc, a to najbardziej lubię – być pomocna, a nie szukać pomocy.

Leon Mazur – uczeń klasy I B – był współorganizatorem etiudy poetyckiej, był konferansjerem oraz aktorem:

Zawsze uwielbiałem występy publiczne, a także lubię organizować wielkie kon-



Fragment dekoracji z akademii
w ZSE w dniu 27.07.2005 r.

kursy, akademie i tym podobne imprezy. Jestem osobą kontaktową i lubiącą pracować w zespole. Bo mnie Wiola zmusiła.

Wojciech Łyko – uczeń klasy II B – niósł sztandar szkoły w poczcie sztandarowym w czasie uroczystości szkolnych:

Uczestniczyłem w uroczystości PPP ponieważ zostałem wyznaczony do pocztu sztandarowego. Dzięki temu, że tam byłem mogłem się dowiedzieć ciekawych rzeczy o „naszej” historii. O naszym patronie Stefanie „Grocie” Roweckim, jaką odegrał ważną rolę. Czułem się dumny, że mogłem reprezentować szkołę w tak ważnej uroczystości, przed tak ważnymi gośćmi.

Rafał Filipowski – uczeń klasy I B – pracował przy obsłudze technicznej uroczystości:

Zgodziłem się na pomoc w organizacji akademii, ponieważ lubię muzykę a także lubię obsługiwać sprzęt Hi-Fi. Podoba mi się praca didżeja, a poza tym lubię być pomocny.

Rafał Masłowski – uczeń klasy I B, był aktorem, grał rolę gestapowca: W uroczystościach Patrona szkoły brałem udział z własnej chęci, ale miałem bardzo krótką kwestię, lecz po czasie wyszło, że mam grać gestapowca. Na początku byłem trochę zaskoczony, ale już po pewnym czasie ucieszyłem się, pomimo stresu (tremy) i zdartego gardła. Już w gimnazjum zdarzyło mi się grać w niejednym przedstawieniu. Zauważyłem, że sprawia mi to przyjemność.

Monika Harmus – uczennica klasy I B, była recytatorką:

Dlaczego wzięłam udział w przedstawieniu? Myślę, że przede wszystkim dlatego, że bardzo podziwiam ludzi którzy w tamtym okresie walczyli o nasz kraj. Tak samo jak i naszego patrona Stefana Roweckiego „Grota”. Jedynie w ten sposób mogłam wyrazić swój szacunek, wdzięczność wielu ludziom, którzy walczyli często ginąc abyśmy teraz mogli mieszkać w niepodległym państwie. Bardzo się cieszę, że mogłam wziąć udział w tym przedstawieniu! W tak ważnym dniu dla naszej szkoły, gdyż był to dzień naszego patrona jak i w dniu powstania Polskiego Państwa Podziemnego. To właśnie w tym ugrupowaniu byli ludzie których krew się przelewała za Polskę. O takich ludziach powinniśmy zawsze pamiętać...

Łukasz Niestrój – uczeń klasy II F, w czasie mszy św. był lektorem, śpiewał psalm, a później oddawał hołd w czasie składania kwiatów pod pomnikiem żołnierzy Armii Krajowej:

Brałem udział w obchodach patrona szkoły, gdyż zostałem o to poproszony przez nauczyciela. Była to akcja dobrowolna, lecz nie zrezygnowałem z tego, z powodu chęci przyczynienia się do uświetnienia tak doniosłej uroczystości. Uważam także, że młodzież w moim wieku od czasu do czasu powinna spotkać się ze starszym pokoleniem i w jakiś dowolny sposób okazać im wdzięczność i szacunek.

Jacek Złoty – uczeń klasy II A, niósł sztandar szkoły w poczcie sztandarowym w czasie Mszy św.:

Dnia 27.IX.2005r. niosłem sztandar na uroczystości uczczenia pamięci Polskiego Państwa Podziemnego, by upamiętnić ten dzień i zaprezentować Naszą szkołę, by pokazać, że „nasze” pokolenie pamięta o tych tragicznych dla Naszego Państwa dniach.

**My uczniowie i uczennice klas pierwszych –
wstępując w progi Zespołu Szkół Ekonomicznych
imienia generała Stefana Roweckiego „Grota”
stajemy pod Sztandarem Szkoły
i w obecności Dyrekcji, Grona Profesorskiego
i Rodziców uroczystie ślubujemy:**

- ❖ **Dbać o honor i tradycje szkoły i godnie
reprezentować jej imię na zewnątrz**

ŚLUBUJEMY!

- ❖ **Czczyć i szanować symbole szkoły, miasta
i kraju oraz nasze wartości narodowe**

ŚLUBUJEMY!

- ❖ **Rzetelną nauką i pracą wypełniać
pokładane w nas nadzieje nauczycieli,
wychowawców i rodziców**

ŚLUBUJEMY!

- ❖ **Rozwijać w sobie postawę obywatelską,
aktywność społeczną i dobro innych
stawiać ponad własne**

ŚLUBUJEMY!

- ❖ **W imię odwagi i prawdomówności wytrwać
we własnym ślubowaniu**

ŚLUBUJEMY!

W tym dniu oddaliśmy, swoją obecnością cześć tym, którzy brali udział w jakże ważnych dla Naszego kraju dniach, w tych trudnych chwilach wspieraliśmy ludzi, dla których owe dni były jednymi z najtrudniejszych dni ich życia. Cieszę się, że mogłem uczestniczyć w tym dniu i z wielką chęcią wezmę udział w kolejnym.

Agnieszka Mikrut – uczennica klasy II A, niosła kwiaty w czasie uroczystości oddawania hołdu pod pomnikiem Żołnierzy Armii Krajowej:

Zdecydowałam się wziąć udział w uroczystości dnia 27.09.05r., ponieważ jest to dla mnie przypomnienie i lekcja historii. W uroczystościach brały udział osoby, które przeżyły okres wojny i uczestniczyły w niej osobiście. Dlatego poszłam do kościoła przez moją ciekawość. Chciałam ujrzeć stroje, mundury, w które byli ubrani kombatanci, a także ze szczerego serca pomodlić się za osoby, które zginęły po to abym ja i inne osoby mogły teraz spokojnie żyć w wolnym, własnym kraju – Polsce. Jestem im za to bardzo wdzięczna, nie jestem całkowicie, teraz w dzisiejszych czasach przekonana o tym, czy populacja polska byłaby w stanie oddać życie za swój kraj. Tak jak zrobili to nasi dziadkowie i pradiadkowie.



Pierwszoklasiści ZSE im. gen. S. Roweckiego „Grota” składają ślubowanie.

Jadwiga Bogusz – uczennica klasy IIF, była lektorką w czasie mszy św.: W tym dniu po raz pierwszy obchodziliśmy rocznicę nadania naszej szkole imienia Stefana Roweckiego „GROTA”.

Z tej okazji braliśmy udział we mszy świętej. Mnie przypadła funkcja lektorki, która czytała słowo Boże oraz jedną z intencji modlitwy wiernych. Gdy przygotowywałam się do powierzonego mi zadania, obawiałam się, że mogę popełnić jakąś „gafę” (pomylić się, itd.). Na szczęście wszystko udało się bardzo dobrze i teraz jestem dumna z siebie, że mogłam wziąć udział w tej uroczystości. Bo przecież ważne jest to by pamiętać o ludziach, dzięki którym dziś możemy np. swobodnie wyznawać swoją wiarę. Wiele osób poświęciło swe życie za „Wolną Polskę”. Dlatego też każdy powinien z powagą i szacunkiem „podchodzić” do takich dni jak ten. Uważam, że mino swobodnych czasów, w których obecnie żyjemy należy pamiętać o tych, którym to wszystko zawdzięczamy.

Młodzież mówi o sobie, o wielkościach i małościach swoich decyzji, młodzież jest szczera. Wiem o trudzie chłopca stojącego przy sztandarze, gdy było mu gorąco; wiem o dziewczynie która nosiła kwiaty pod pomnik i obtarła sobie nogi o niewygodne, ale modne buty; wiem o uwagach krytycznych naszej uczennicy wobec młodszych, uczniów, którzy...

Tak, młodzież jest szczera, zdaje sobie sprawę, że reprezentuje szkołę, że jest uzdolniona i to jest dobre. Cieszę się, że mogłam pracować z tak zdolną i wrażliwą na ogólnoludzkie wartości młodzieżą, młodzieżą z Ekonomika, uczniami i uczennicami od „Roweckiego”.

Opracowała: mgr Krystyna Kulpa

nauczycielka ZSE im. gen. Stefana Roweckiego-„Grotą” w Opolu

Od przeszłości ku przyszłości – budowanie współczesnego patriotyzmu

Od zawsze odczuwamy potrzebę identyfikowania się z kimś wartościowym, cenionym, ważnym. Te szczególne uczucia na różnym etapie rozwoju ujawnia młodzież, należy jej tylko wskazać właściwy podmiot doznań, ukierunkować działania. W Publicznym Gimnazjum nr 7 w Opolu ze wspólnej inspiracji Dyrekcji, nauczycieli, uczniów i ich rodziców rozpoczęła się w roku szkolnym 2003/2004 dyskusja nad wyborem patrona szkoły. Spośród wielu wybitnych postaci znajdujących się w polskim panteonie bohaterów narodowych wybraliśmy generała Władysława Andersa. Jego burzliwe życie, patriotyczna działalność stały się przedmiotem zainteresowań uczniów inspirowanych przez nauczycieli. Mottem szeroko pojętych działań dydaktyczno-wychowawczych są niezwykle aktualne i dzisiaj słowa generała: „Odrzucmy wszystko co nas dzieli, bierzmy wszystko co nas łączy.”



Pani Irena Anders odsłania płaskorzeźbę Patrona na budynku PG nr 7.

Uczniowie poznawali sylwetkę swojego przyszłego Patrona, szczególnie wymiar miały tutaj zajęcia z historii, języka polskiego, muzyki, godziny wychowawcze. Wspólnie z wychowawcami przygotowali piękne gazetki, wystawki tematyczne. Dla działań tych aktywnie włączyli się rodzice naszych uczniów.

Na łamach szkolnej gazetki „Kleks” ukazały się artykuły poświęcone życiu i działalności Władysława Andersa oraz historii II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i bitwy o Monte Cassino. Podczas lekcji informatyki, wykorzystując technikę komputerową uczniowie przygotowali prezentacje ukazujące dorobek Generała. Na lekcjach muzyki poznali historię pieśni „Czerwone maki”, chór szkolny doskonalił śpiewanie pieśni II Korpusu Polskiego. Na lekcjach języka polskiego interpretowali utwory żałobne pisarzy i poetów. Odbył się związany z tą tematyką Konkurs Recytatorski propagujący poezję Feliksa Konarskiego i powieść-reportaż Melchiora Wańkowicza „Szkice spod Monte Cassino”. Nauczyciele biblioteki opracowali bibliografię poświęconą osobie Patrona i zakupili publikacje tematyczne do szkolnej biblioteki. Nawiązaliśmy serdeczną współpracę ze Stowarzyszeniem „Pancerny Skorpion”. Co tydzień poszczególne klasy uczestniczyły w prelekcjach, projekcjach filmu związanych z działalnością Generała i II Korpusu Polskiego, spotkania te odbywały się w izbie pamięci „Skorpiona”, który kultywuje tradycje II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Odbyły się tematyczne konkursy: plastyczny, muzyczny, recytatorski, informatyczne, do których niezwykle aktywnie włączyli się najzdolniejsi uczniowie naszego gimnazjum. Nawiązaliśmy

współpracę z Biurem Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej – oddział we Wrocławiu. Efektem tej współpracy było spotkanie młodzieży z pracownikiem IPN dr Jackiem Żygadło, który bada losy emigracji polskiej. Do szeroko pojętej pracy dydaktyczno-wychowawczej PG nr 7 aktywnie włączyli się rodzice naszych uczniów. Udostępnili pamiątki rodzinne związane z działalnością Generała. Rodzic – artysta malarz Zbigniew Pelon namalował portret olejny generała Władysława Andersa. 18 maja odbyła się uroczysta akademicka związana z 61 rocznicą bitwy pod Monte Cassino, z udziałem kapitana Edwarda Głowackiego, uczestnika bitwy o Monte Cassino. Wiosną 2005r. złożyliśmy na ręce Przewodniczącego Rady Miasta Opola wniosek o nadanie gimnazjum imienia Generała Władysława Andersa. W kolejnym roku szkolnym 2005/2006 do rozbudowanych działań wokół Patrona Szkoły włączyliśmy kolejne roczniki uczniów naszego gimnazjum. We wszelkich przedsięwzięciach Radę Pedagogiczną wspierali Rodzice, powstał Komitet Fundacyjny Sztandaru. Pan Robert Suchiński – artysta rzeźbiarz wykonał tablicę pamiątkową poświęconą generałowi Władysławowi Andersowi, natomiast pan Janusz Wójcik – artysta plastyk wykonał stałą ekspozycję z logo szkoły oraz dekorację na uroczystość nadania imienia naszej placówce. Ukoronowaniem patriotycznych działań szkoły związanych z Patronem stało się zaproszenie na święto naszego gimnazjum pani Ireny Anders, wdowy po generale Władysławie Andersie, obecnie mieszkającej w Londynie. Przedsięwzięcie mogło być zrealizowane dzięki wspólnym, serdecznym działaniom władz miasta Opola, pani Dyrektor Stanisławy Namysło, pracowników naukowych Uni-



Sztandar PG nr 7 poświęca o. płk Adam Studziński.

wersytetu Opolskiego – rodziców naszych gimnazjalistów, w tym szczególnie Państwa M.A. Szczepaniaków.

Dzień 9 listopada 2005 r. na zawsze pozostanie w serdecznej pamięci naszych uczniów, ich rodziców, Rady Pedagogicznej. O godzinie 9.00 z udziałem całej społeczności gimnazjalnej odbyła się uroczysta msza św. w kościele pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Odprawiało ją kilku księży, wśród nich ojciec pułkownik Adam Studziński – uczestnik bitwy o Monte Cassino. Honorowymi gośćmi byli przedstawiciele wojska, kombataneci, a przede wszystkim pani Irena Anders. Niezwykłą oprawę tej części uroczystości nadał szwadron samochodów historycznych IV Pułku Pancernego Skorpion spod Monte Cassino, którym przyjechali pani generałowa Irena Anders, ojciec pułkownik Adam Studziński, pani Dyrektor Stanisława Namysło, ppłk Jan Zadworny z 10 Opolskiej Brygady Logistycznej, ppłk Zbigniew Koziarz prezes Stowarzyszenia „Pancerny Skorpion”. Honorowych gości powitali wiceprezydent Opola Arkadiusz Karbowski, Marszałek Województwa Grzegorz Kubat, przewodniczący Rady Miasta Opola Dariusz Smała, uczniowie, Komitet Fundacyjny Sztandaru, rodzice i nauczyciele. Ze wzruszeniem pani Irena Anders powitała młodzież, kombatanów i odsłoniła tablicę pamiątkową poświęconą Generałowi, umieszczoną na budynku Publicznego Gimnazjum nr 7 w Opolu. Następnie odbyła się część oficjalna uroczystości związana z nadaniem szkole imienia Generała Władysława Andersa. Społeczny Komitet Fundacyjny przekazał na ręce pani Dyrektor Stanisławy Namysło sztandar, poświęcony przez ojca płk. A. Studzińskiego, którego rodzicami chrzestnymi byli rodzice naszych uczniów: pani Barbara Kownacka i pan Zbigniew Winiarz. Uroczystość przebiegała w podniosłej atmosferze, prowadziła ją niezwykle sprawnie wicedyrektor PG nr 7 pani Małgorzata Szafors. Podsumowaniem wzruszającego spotkania pokoleń była część artystyczna, przygotowana według scenariusza nauczycielki języka polskiego pani Małgorzaty Karbowski, w opowieści muzycznej nauczycielki muzyki pani Elżbiety Misztal. Uwagę słuchaczy przyciągała sugestywna scenografia, komputerowa prezentacja sylwetki Generała Władysława Andersa, wzruszające interpretacje poezji wojennej, pokoleniowa gawęda, pieśni II Korpusu Polskiego w wykonaniu szkolnego chóru, własna kompozycja muzyczna ucznia kl. Ig Damiana Szczepaniaka związana z bitwą o Monte Cassino do słów poetki E. Szelburg-Zarembiny.

To szeroko zakrojone przedsięwzięcie edukacyjne stało się powodem do dumy wszystkich podmiotów funkcjonujących w szkole. Przekonało nas, że tylko wspólne, pełne zaangażowania działanie uczniów, nauczycieli, rodziców, środowiska przynosi sukces. Uczy wszystkich, ale i każdego z osobna szacunek dla historii swojego kraju, jego dorobku kulturalnego, buduje w codziennej działalności edukacyjnej współczesny patriotyzm i czyni z niego najwyższą wartość.

Opracowała Małgorzata Karbowski.

Spółeczna inicjatywa młodych mieszkańców osiedla

We wrześniu bieżącego roku, przy współpracy z Opolskim Oddziałem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, rozpoczął funkcjonowanie społeczny komitet na rzecz zmiany nazwy Spółdzielni Mieszkaniowej im. Związku Walki Młodych na im. Armii Krajowej.

Działania komitetu rozwinęły się w momencie gdy publiczne konsultacje Rady Miasta z mieszkańcami Opola wykazały, iż pragną oni aby inne miejsce niż osiedle ZWM otrzymało za patrona Jana Pawła II. Wyniki konsultacji doprowadziły więc do powrotu pierwotnego pomysłu, w myśl którego osiedle, któremu w większości patronują Bohaterowie Polski Podziemnej (Jan Bytnar „Rudy”, Stefan Rowecki „Grot”, Emil Fieldorf „Nil” etc.), a także będące jej częścią organizacje i zgrupowania zbrojne (Batalion „Parasol”, Batalion „Zośka”, Szare Szeregi) powinno mieć za patrona Armię Krajową.

Za swój główny cel, w ramach działań na rzecz zmiany nazwy spółdzielni, komitet uznał przeprowadzenie kampanii edukacyjnej wśród miesz-

skańców osiedla. Jej podstawowe zadanie to przybliżenie osobom zamieszkającym na „ZWMie” sylwetek patronów osiedlowych ulic, ich związku z Armią Krajową, a także ukazanie jak nieodpowiedni z historycznego i moralnego punktu widzenia jest aktualny patron spółdzielni. W związku z tym w pierwszym tygodniu listopada na klatkach schodowych ulicy, której patronuje Jan Bytnar „Rudy” umieszczone zostały plakaty zawierające jego biografię. Wkrótce podobne biogramy mają pojawić się na pozostałych ulicach osiedla. Dodatkowo w ciągu ostatnich dni na terenie starszej części „ZWMu” komitet rozprosił ulotki zawierające informacje dotyczące boha-

EMIL FIELDORF „NIL”



Emil Fieldorf urodził się 20 marca 1895 r. w Krakowie. Od wczesnej młodości związał się ze Związkiem Strzelectwem by w 1914 r. wstąpić do Legionów Polskich J. Piłsudskiego. Brał udział w walce o polską niepodległość wykazując się podczas działań frontowych niezwykłą odwagą. W okresie międzywojennym pełnił różnorodne funkcje wojskowe. Podczas wojny obronnej 1939 r. dowodził pułkiem piechoty. Po wrześniowej klęsce przedostał się do Francji, a następnie do Anglii, z której powrócił do Ojczyzny jako pierwszy polski emisariusz rządu emigracyjnego. W 1942 r. został szefem Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej AK pod pseudonimem „Nil”. W okresie gdy „Nil” kierował dywersją AK podległe mu oddziały dokonały szeregu udanych i często spektakularnych akcji przeciwko Niemcom, które odbiły się głośnym echem zarówno w okupowanym kraju, jak i poza jego granicami. Akcje te przynosiły bardzo doniosły efekt – podnosiły na duchu społeczeństwo polskie, oraz spowodowały złagodzenie terroru okupanta. Po Powstaniu Warszawskim, w którym „Nil” brał udział mianowano go zastępcą Komendanta Głównego AK. W 1945 r. został aresztowany przez NKWD, oraz wywieziony na Ural gdzie przeszedł przez liczne obozy pracy. Po powrocie do kraju został aresztowany przez UB i na podstawie fałszywych dowodów skazany na śmierć 24 lutego 1953 r. padł ofiarą politycznego mordu sądowego.

terstwa i chwalebnych osiągnięć Armii Krajowej oraz antyniepodległościowej działalności komunistycznego Związku Walki Młodych.

W celu dotarcia do jak największej ilości odbiorców, akcja uświadamiająca komitetu obejmuje również stały kontakt z opolskimi mediami: Gazetą Wyborczą, Nową Trybuną Opolską, oraz Miejską Telewizją Opole.

Andrzej Górski

UROCZYSTOŚCI 87 ROCZNICY „ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI”

10 listopada 2005 r. (czwartek)

Inaugurację rocznicy rozpoczęła uroczysta sesja Rady Miasta Opola w ratuszowej sali im. Karola Musioła, na której zaproszonemu ostatniemu Prezydentowi RP na Uchodźctwie – Ryszardowi Kaczorowskiemu wręczono tytuł Honorowego Obywatela miasta. Sesję uświetnił występ artystyczny zespołu Schola Cantorum Opoliensis „Legenda”.

Udział w uroczystości wzięli: prezes Zarządu Okręgu ŚZZAK kpt. Dariusz Dyba, prezes Zarządu Koła por. Krzysztof Werner oraz wiceprezes por. Adam Zbiegieni, zaproszeni również przez Przewodniczącego Rady Miasta, na lunch w Hotelu Mercure.

11 listopada 2005 r. (piątek)

„Święto Niepodległości” rozpoczęła Msza św. w Katedrze Opolskiej o godz. 10.00, celebrowana przez. Ordynariusza Diecezji J.E. Ks. Apa Alfonsa Nossola. Honorowymi gośćmi byli obecni: ostatni Prezydent RP na Uchodźctwie Ryszard Kaczorowski z Małżonką, pani generałowa Irena Anders i Ks. płk – Adam Studziński – kapelan II Korpusu PSZ na Zachodzie. Z katedry pod pomnik na pl. Wolności przemaszerowały: poczet sztandarowy i kompania honorowa 10 Opolskiej Brygady Logistycznej WP, poczty sztandarowe związków kombatanckich, „Związku Sybiraków”, „Rodziny Katyńskiej”, harcerzy ZHP i ZHR.

Po wystąpieniu Prezydenta RP Ryszarda Kaczorowskiego i Wojewody Opolskiego Elżbiety Rutkowskiej w postawie „na baczność” odczytany został „apel poległych”, a ku ich czci kompania honorowa WP oddała trzykrotną salwę honorową. Na zakończenie uroczystości u stóp pomnika złożono wieńce i wiązanki kwiatów - a schodzące z placu poczty sztandarowe Okręgu i Koła Opolskiego ŚZZAK, wybijając krok defiladowy przemaszerowały przed ostatnim Prezydentem II Rzeczypospolitej oddając przepisy „Salut” należny Głowie Państwa i Zwierzchnikowi Sił Zbrojnych.

14 listopada 2005 r.

Członkowie Zarządu Koła na zaproszenie Dyrekcji PSP nr 29 w Opolu uczestniczyli w uroczystej akademii z okazji 87 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Rzęsistymi oklaskami pełna widownia zgromadzona w auli nagradzała młodocianych „artystów”. W uznaniu za ogrom wzruszeń serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przygotowali tak patriotyczną uroczystość złożył prezes Koła.

Pezes Zarządu Koła
por. Krzysztof Werner „Kmicic”



ZARZĄD GŁÓWNY

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

WORLD UNION OF VETERANS OF THE HOME ARMY

Zarząd Główny anulował (przy jednym głosie sprzeciwu i 5 wstrzymujących się) Uchwałę nr 16 poprzedniej kadencji Władz w sprawie utworzenia Funduszu Pomocowego i składek na ten Fundusz.

Uchwała nr 16 podjęta 14 grudnia 2004 wprowadzała **podwyższenie** składki z przeznaczeniem na fundusz socjalny.

Spis treści:

Od redakcji	2
Życzenia świąteczne	3
Mariusz Patelski – <i>Harcerki śląskie w walce z okupantem hitlerowskim – casus kpt. Adeli Korczyńskiej</i>	4
Andrzej Dobrzyński – <i>Udział harcerstwa w świętach państwowych w 1946 r. w Opolu</i>	10
Władysław Wilczyński – <i>Pułkownik Edward Godlewski</i>	12
„Sława” – <i>Grudzień 1970</i>	18
Elżbieta Dworzak – <i>Cmentarz Obrońców Lwowa</i>	20
Władysław Wilczyński – <i>Ulicami wspomnień</i>	26
Janusz Wójcik – <i>Modlitwa za Kresy</i>	32
<i>Odeszli na wieczną wartę</i>	34
Krystyna Kulpa – <i>Dialog pokoleń</i>	36
Krystyna Kulpa – <i>Dlaczego zdecydowaliśmy się...?</i>	37
Małgorzata Karbowiak – <i>Od przeszłości ku przyszłości – budowanie współczesnego patriotyzmu</i>	41
Andrzej Górski – <i>Jak walczyliśmy o...</i>	45
Krzysztof Werner – <i>Kalendarium rocznicowe</i>	46
<i>Komunikat Zarządu Głównego SZŻAK</i>	47

